Nr 33. Kraków, dnia 13 sierpnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Sprawy polskie.

(Układy między Wiedniem a Berlinem. — Wieści o utworzeniu państwa polskiego. — Projekt budżetu państwa polskiego — Sprawa polska w Rosyi. — Polska i Ameryka. — Sprawa polska we Włoszech i w Turcyi).

Jak donoszą pisma, **rokowania w sprawie Polski między Austro-Węgrami a Niemcami** przybrały w ostatnich tygodniach żywsze tempo. Nie doszły jednak do tego okresu, aby można już było publicznie je ogłosić. Pisma, informowane przez N. K. N., zapewniają, że kierownictwo Koła Polskiego pozostaje w nieustannej styczności z czynnikami miarodajnymi w tej sprawie. Prawdopodobnie w związku z tymi układami są wieści, rozszerzane od pewnego czasu w Warszawie, **że jeszcze w ciągu tego miesiąca mocarstwa centralne ogłoszą utworzenie samoistnego państwa polskiego.** Dziwna rzecz, że gdy w Warszawie głośno o tem państwie mówią, powołując się na oświadczenia wybitnych przedstawicieli państwa niemieckiego, wiedeńskie Koło Polskie nie otrzymało w tej sprawie żadnych wiadomości, bo przecież z pewnością inaczej byłyby wypadły obrady Koła. Dla tego też te wieści warszawskie należy przyjmować z rezerwą. To jest pewnem, że sprawa utworzenia państwa polskiego jest między Austro-Węgrami a Niemcami omawianą. Ale więcej nic.

W każdym razie Niemcy w Warszawie pozwalają mówić o niepodległej Polsce, pisać o tem, a nawet rozpatrywać już przyszłe ukształtowanie się stosunków w państwie polskiem. Dość wspomnieć, że w jednym z ostatnich zeszytów „Myśli polskiej" zamieszczono już **projekt budżetu państwa polskiego,** w skład którego wchodziłoby Królestwo i Galicya. Budżet ten przedstawia się w ten sposób:

Lista cywilna, t. j. płaca króla 3,600.000 rubli; najwyższy trybunał administracyjny 800.000 rubli; parlament 1,400.000 rubli; ministerstwo spraw zagranicznych 1,600.000 rubli; ministerstwo spraw wewnętrznych 20,400.000 rubli; ministerstwo wyznań 9 milionów rubli; ministerstwo pocz 24 miliony rubli; ministerstwo wojny 120 milionów, oświaty 48 milionów, skarbu 7[illegible] milionów, robót publicznych 140 milionów, handlu 1[illegible] milionów, sprawiedliwości 27 milionów, rolnictwa przeszło 19 milionów, inne wydatki z górą 58 milionów rubli. **Ogółem więc roczny budżet państwa polskiego przedstawia się w sumie prawie 567 milionów rubli.** Na jednego mieszkańca wypadałoby tedy przeciętnie 2[illegible] i pół rubla.

Gdy mocarstwa centralne układają się już co do przyszłych losów Polski, **Rosya,** pod naciskiem swoich sojuszników, **przygotowuje,** według ostatnich doniesień **wydanie manifestu carskiego, który jaknajściślej określić ma polityczną przyszłość Polski.** Ta przyszłość przedstawiałaby się w ten sposób, jak to przedstawił Stirmer na słynnej radzie koronnej u cara, mianowicie że Polska ma otrzymać samorząd gminny i ziemstwa, na wzór ziemstw rosyjskich. Podobno Sazonow właśnie dlatego poszedł w odstawkę, że chciał dać Polakom pełną autonomię z własnym parlamentem i całą administracyą, Polskę zupełnie niezawisłą od Rosyi i mającą z nią tylko wspólną politykę zagraniczną i skarbową. Temu sprzeciwili się reakcyoniści i Sazonow odszedł. Tak donoszą pisma berlińskie. Cokolwiekby zresztą Rosya w sprawie polskiej uczyniła, to dziś nie ma wartości z tej prostej przyczyny, że ziemie polskie nie znajdują się obecnie w rękach rosyjskich.

W sprawie polskiej bardzo energicznie **krzątają się Polacy amerykańscy.** W Chicago urządzono w tym roku bardzo uroczyście obchód rocznicy konstytucyi 3 maja. Uroczystość ta dała sposobność do **wielkich manifestacyi na rzecz Polski,** w których uczestniczyli wybitni Amerykanie, senator Kern, senator Hitchcock, senator

Lewy, arcybiskup Mundelein, prof. uniwersytetu Levis i inni. Zarząd Ligi narodowej wystosował do prezydenta Wilsona telegram z wyrażeniem wdzięczności za jego przyjacielskie stanowisko wobec Polski i z wyrażeniem nadziei, że Wilson, jako pośrednik w pracy około pokojowego kongresu, będzie żądał wymierzenia Polsce sprawiedliwości, dania jej wolności i niepodległości.

Bardzo żywo interesuje się sprawą polską prasa włoska. Raz po razu pojawiają się w wielkich dziennikach włoskich artykuły, wskazujące, że odbudowanie niepodległej Polski jest historyczną koniecznością. W ostatnich czasach szereg artykułów, tchnących szczerą sympatyą dla sprawy polskiej, zamieściły dzienniki tureckie.

O naszą przyszłość.

IV.

Jedynym sposobem na umoralnienie naszego handlu i ujęcie go we własne dłonie, jest stwarzanie kooperatyw handlowych. Kooperatywa, czyli współdzielczość, jest to łączenie się ludzi, celem wspólnego, jednolitego działania w kierunku obranym i z góry wytkniętym.

Kooperatywą handlową, która na gruncie galicyjskim najbardziej rozwinęła się i oddała społeczeństwu znaczne usługi, są sklepy i składnice, zakładane przez Kółka rolnicze. Do jak olbrzymich rozmiarów mogą dojść Towarzystwa współdzielczo-handlowe, mamy dowód zagranicą, n. p. w Belgii, gdzie stowarzyszenia, rozpoczynające swą działalność handlową od przywiezienia towaru na taczkach, doszły dziś do milionowych obrotów i posiadają własne kilkopiętrowe kamienice.

I u nas praca, podjęta w tym kierunku może poszczycić się pewnemi zdobyczami, aczkolwiek w stosunku do rozwoju kooperatywy zagranicznej jesteśmy jeszcze bardzo w tyle. Trudno dzisiaj w Galicyi chyba znaleźć wieś, w której nie wiedzianoby i nie słyszano o pracy Kółek rolniczych. Jako gorący zwolennik i pracownik w Kółkach rolniczych przekonałem się, że Kółka roln. na wsi galicyjskiej — to światło nowych prawd, to nowe hasła, przeobrażające wieś naszą. Włościanie, skupiający się w Kółkach roln., wiedzą i pamiętają dobrze czasy, gdy z braku Kółka roln. w gminie zakupywali nawozy sztuczne i nasiona u miejscowych albo okolicznych handlarzy. Jakie były te nawozy i nasiona, wiemy o tem dobrze. Zamiast zendry lub kości kupowali za drogie pieniądze pył, zmiatany z gościńców, piasek, tłuczoną cegłę, konicz z wylubem i t. p. Zendra, kupowana i płacona za 18-procentową, wykazywała (na podstawie badań rolniczych stacyi doświadczalnych) 1 procent. Dziś każdy rozumny włościanin zmienił sposób zaopatrywania się w nawozy i nasiona w ten sposób, że wszyscy potrzebujący danego nawozu, czy nasienia spisują się w Kółku roln. dając zadatki, zarząd Kółek roln. zamawia w Zarządzie głównym T. K. R, a Zarząd główny przez swój oddział handlowy, t. j. Związek ekonomiczny dostarcza żądany nawóz wprost z fabryki do Kółka.

Jestto najprostszy sposób kooperatywy, bo konsument - spożywca zamawia żądany towar wprost w fabryce, wyklucza pośrednika - kupca, skutkiem czego uzależnia fabrykanta od siebie, a nie od kupca - pośrednika, jak było dotąd. Najlepiej byłoby wszystkie inne towary zakupywać w taki sam sposób. Ponieważ jednak nie każdy ma miejsce, naczynia, pieniądz i czas na skupywanie, przynoszenie i przechowywanie potrzebnych rzeczy, dlatego, musi się w każdej gminie utworzyć sklep, z którego mógłby każdy w każdej chwili korzystać.

Uskutecznić da się to w ten sposób, że mieszkańcy danej gminy złożą pewne kwoty jako udziały, a za pieniądze, w ten sposób uzyskane, założy się sklep. Ponieważ pieniądze na sklep dali wszyscy, przeto wszyscy są jego właścicielami, a więc we własnym interesie będą dbali, by sklep rozwijał się dobrze, będą więc nietylko sami w nim kupowali, ale także namawiali innych do zaopatrywania się w potrzebny towar we własnej spółce handlowej. Wszyscy członkowie-właściciele schodzą się od czasu do czasu, radzą nad sposobem prowadzenia przedsiębiorstwa, podnoszą strony dodatnie, wytykają ujemne etc. Zarząd sklepu wybierają wspólnicy z pomiędzy siebie, bacząc, by weszli weń ludzie najświatlejsi, najuczciwsi i sprawie oddani. Zarząd ma robić rachunki, zamawiać towar, przywozić, sprzedawać etc., a na zebraniach członków przedkłada rachunki i składa sprawozdania. Wysokość udziału zależną jest od woli każdego. Lepiej jest, gdy udziałowców choćby z paru-koronowym udziałem zebrało się jak najwięcej, gdyż biedniejsi kupują zwykle najwięcej. Od włożonego udziału wypłaca się procent. Udział może być w razie wypowiedzenia zwróconym. Wszelkich dokładnych informacyi udzieli Redakcya „Piasta“, albo Zarząd główny Kółek roln. który chętnie przysyła zawsze na żądanie fachowych referentów, a ci na miejscu sprawę omawiają i udzielają szczegółowych informacyi. *J. Kolanko.*

Jeszcze w sprawie zasiłków dla rodzin żołnierzy.

Zdawałoby się, że po czteroletnim okresie istnienia ustawy z dnia 26. grudnia 1912. r. Dz. u. p. Nr 237 o zasiłkach na utrzymanie dla rodzin osób powołanych do służby wskutek mobilizacyi i po tylu okólnikach c. k. namiestnictwa, wyjaśniających tendencyę tej ustawy, nie będzie już u naszej ludności żadnych powodów do skarg, gdyż Komisye zasiłkowe miały możność dokładnego poznania i zrozumienia ducha tej ustawy i należytego stosowania jej przy przyznawaniu zasiłków. — **Tymczasem w niektórych powiatach połowa rodzin, uprawnionych do pobierania zasiłków, dotąd ich nie pobiera**

Tendencya na wstępie wymienionej ustawy, jak i wykonawczego jej rozporządzenia, jest wprost humanitarną. Wobec wyraźnego brzmienia § 3-go tej ustawy, tudzież okólnika Galicyjskiej krajowej Komisyi zasiłkowej z dnia 14 lutego 1915. r., L. 1.955/K. Z., którym zwrócono uwagę powiatowym Komisyom zasiłkowym, że *„obok stosowania przepisów ustawy winny te komisye w swych decyzyach uwzględniać wszystkie w danym wypadku nasuwające się okoliczności w sposób, odpowiada-*

jący humanitarnej tendencyi ustawy, tudzież, że zasiłek na utrzymanie nie przedstawia się, jako wsparcie ubogich, jednak nie należy odmawiać zasiłku na utrzymanie tam, gdzie winna mieć także miejsce racyonalna i życzliwa opieka nad ubogimi" — sądzićby należało, że nasze powiatowe Komisye zasiłkowe nie puściły ani jednej rodziny powołanego do wojska bez zasiłku. Gdzie, jak gdzie, ale w Galicyi, to przecież wszyscy, z bardzo małymi wyjątkami, mają ustawowe wymogi do pobierania takiego zasiłku.

Wspomniana ustawa wyraźnie postanawia, że za **uprawnionych do pobierania zasiłku należy uważać tych członków rodziny, których utrzymanie zależało od dochodu, osiąganego pracą powołanego do czynnej służby wojskowej, a takimi są przedewszystkiem wieśniacy małorolni**, prowadzący gospodarstwo bez obcej pomocy i przemysłowcy, nie zatrudniający żadnych pomocników. Dalej rozporządzenie ministerstw postanawia, że ewentualne wartości majątkowe, przynoszące dochód, nie wykluczają prawa do zasiłku, jeżeli dochód z tych wartości, potrzebny na utrzymanie odnośnych członków rodziny, jest zależny od osobistej pracy powołanego do czynnej służby i jeżeli bez tej pracy można zapewnić sobie dochód jedynie przez przyjęcie siły pomocniczej za wynagrodzeniem.

Wszyscy o tem wiedzą, że Galicyę, prócz urzędników i kilkudziesięciu innych jednostek, którym o zasiłek nie chodzi, zamieszkują przeważnie wieśniacy małorolni, drobni przemysłowcy, robotnicy i różni emeryci. Z tych chyba mają wszyscy wymogi do pobierania zasiłku i niema potrzeby nawet robić pojedynczych wyjątków. Tymczasem powiatowe Komisye zasiłkowe silą się na przeistoczenie stanu mieszkańców Galicyi z takich, jak wyżej wymieniono, na ludzi bogatych, nie potrzebujących wcale żadnych zasiłków, odmawiając większej części rodzin należnego im zasiłku.

Mamy kilka orzeczeń Komisyj zasiłkowych, w których odmowę zasiłku motywują w ten sposób, że *„dochodzenia wykazały, że utrzymanie Pana nie było i nie jest zawisłe od dochodu osiąganego osobistą pracą powołanego, gdyż Pan pobiera emeryturę w wysokości 36 K miesięcznie, a byt jego wskutek czasowej nieobecności nie został zagrożony. — Od tej decyzyi niema rekursu"*. — W drugiem orzeczeniu jest ten sam motyw z tą tylko różnicą, że *„Pani pobiera emeryturę w wysokości 10-ciu koron miesięcznie"*. Nadmienić tu należy, że w pierwszym wypadku orzeczenie dotyczy starca, któremu powołano od samego początku wojny trzech synów do wojska, zaś w drugim o starszą kobietę, którą syn, powołany do wojska, również w dniu mobilizacyi, w zupełności utrzymywał. Niech dzisiaj ktoś sili się przedstawić, że za 36 K, albo 10 K miesięcznie potrafi się sam utrzymać! A jednak niektórzy mężowie zaufania Komisyj zasiłkowych taką sztukę pokazują. Zupełnie też pomijają Komisye zasiłkowe wyraźne rozporządzenie ministerstw, że *„do utrzymania można liczyć prócz pożywienia, mieszkania, odzieży i innych koniecznych potrzeb, także koszta leczenia i pielęgnowania, jeśli zaś chodzi o dzieci, także koszta ich wychowania, tudzież, że zasiłek na utrzymanie nie doznaje wcale uszczerbku, z powodu ewentualnych innych datków, udzielonych przez kraj, gminy, stowarzyszenia lub osoby prywatne"*. Widocznie u nas w myśl zdania Komisyj zasiłkowych nie wolno sobie pozwalać prócz zjedzenia kromki suchego chleba (i to nie codziennie) na inne przyjemności, jak: leczenie się, ubranie, wychowanie dzieci, gdyż to mogą robić tylko inne narody.

Znający stosunki galicyjskie, wiedzą, że u nas czy to rolnik, czy przemysłowiec, czy robotnik, wypracowawszy się należycie, oddaje swój warsztat pracy (o ile taki ma), swojemu synowi, sam zaś jest u niego, jak to mówią: „na emeryturze". Wprawdzie niektórzy robotnicy, jak n. p. górnicy, dostają w razie niezdolności do pracy z kasy brackiej emeryturę do wysokości 20-tu koron miesięcznie, ale czyż z taką emeryturą nie musi iść taki starzec na drugą emeryturę do syna i być wyłącznie na jego łasce? Jeżeli takiego syna powołano do wojska, czyż byt takiego robotnika-ojca nie jest zagrożony? Podobnie rzecz się ma z rolnikiem i przemysłowcem. Wszyscy o tem wiedzą, że przez powołanie do wojska synów takich naszych rolników, robotników i przemysłowców i różnych emerytów byt ich jest zagrożony i to zagrożony poważnie, nie chcą tylko o tem wiedzieć ci, którzy najlepiej wiedzieć powinni, to jest Komisye zasiłkowe, względnie ich mężowie zaufania.

Żałować należy że na mężów zaufania niektórych Komisyj zasiłkowych, powołano ludzi, którzy mają pojęcia o potrzebach i nędzy naszej biedniejszej ludności takie, jakie ma Indyanin o Krakowie lub innem galicyjskiem mieście.

Wobec wyraźnego brzmienia ustawy, która przewidując i znając ogrom nędzy galicyjskiej, chciała przyjść z ratunkiem rodzinom synów, przelewających krew za całość granic państwa, **powinno Wysokie c. k. Namiestnictwo jeszcze raz zwrócić uwagę Komisyom zasiłkowym na treść obowiązujących przepisów ustawy i na właściwe załatwianie zgłoszeń.**

W myśl powołanego wyżej okólnika Galic. Kraj. Komisyi, ci wszyscy, którym odmówiono należnych zasiłków, mogą wnosić przedstawienia do tej samej Komisyi zasiłkowej, naprowadzając nowe okoliczności, zaś w razie odmówienia, mogą wnosić prośbę do Administracyjnego Trybunału sądowego o rozstrzygnienie. *Jan Pawlak*, z Krakowa.

Domy zniszczone przez wojnę w miastach i miasteczkach.

Ilość domów zniszczonych wskutek wypadków wojennych w miastach powiatowych wynosi:

1. Bóbrka	303 domów mieszkalnych,		44 budynków gospodarskich;	
2. Brzeżany	45	mieszkalnych,	30	gospodarskich;
3. Cieszanów	240	„	287	„
4. Dolina	45	„	97	„
5. Gorlice	182	„		
6. Gródek	106	„	100	„
7. Jarosław	554	„	849	„
8. Jaworów	35	„		
9. Kałusz	11	„	5	„
10. Kamionka	379	„	540	„
11. Kołomyja	154	„	217	„
12. Kosów	2	„	2	„
13. Lisko	112	„		
14. Mielec	148	„	12	„
15. Nadwórna	38	„	33	„

16. Nisko **475** mieszkalnych, **711** gospodarskich;
17. Przemyślany 190 „ 300 „
18. Rohatyn **380** „ **1018** „
19. Ropczyce 15 „ 3 „
20. Sanok 20 „
21. Sniatyn 54 „
22. Sokal **342** „ **501** „
23. Stary Sambor 70 „ 40 „
24. Stryj (Łany) 115 „ 160 „
25. Strzyżów 8 „
26. Tarnobrzeg 1 „ 1 „
27. Turka **508** „ **200** „
28. Żółkiew 6 „ 1 „
29. Żydaczów 53 „ 124 „

Daty powyższe zebrano zostały przez Starostwa przed ofenzywą rosyjską w czerwcu 1916 r., zatem cyfry w miastach południowo-wschodniej części kraju będą obecnie niewątpliwie większe.

Do najbardziej zniszczonych miast i miasteczek (z ilością 500 i więcej zniszczonych domów mieszkalnych) należą:

1. Jarosław 554 mieszkalnych, 849 gospodarskich;
2. Radnik n. San. 581 632 „
3. Turka 508 „ 200 „
4. Sołotwina 500 „ 141 „

Od 400 do 500 domów mieszkalnych zniszczonych zostało w miastach i miasteczkach:

1. Ulanów 490 mieszkalnych, 129 gospodarskich;
2. Nisko 475 „ 711 „
3. Sieniawa 460 „ 97 „

Od 300 do 400 domów mieszkalnych zniszczonych zostało w miastach i miasteczkach:

1. Rohatyn 380 mieszkalnych, 1018 gospodarskich;
2. Kamionka 379 „ 540 „
3. Niemirów 382 „ 191 „
4. Dunajów 375 „ 1100 „
5. Sokal 342 „ 501 „
6. Radymno 324 „ 396 „
7. Lubaczów 334 „ 441 „
8. Magierów 310 „ 341 „
9. Dębica 307 „ 290 „
10. Bóbrka 303 „ 44 „
11. Gliniany 300 „ 820 „

Od 200 do 300 domów mieszkalnych zniszczonych zostało w miastach i miasteczkach:

1. Dobrotwór 281 mieszkalnych, 474 gospodarskich;
2. Radłów 269 „ 188 „
3. Komarno 267 „ 136 „
4. Narol 262 „ 912 „
5. Bełz 260 „ 390 „
6. Cieszanów 240 „ 287 „
7. Bursztyn 223 „ 382 „
8. Husaków 222 „ 168 „
9. Bukaczowce 220 „ 541 „
10. Janów 217 „ 125 „
11. Zabłotów 208 „ 35 „
12. Felsztyn 204 „ 127 „

Od 100 do 200 domów mieszkalnych zostało zniszczonych w miastach i miasteczkach:

1. Przemyślany 190 mieszkalnych, 300 gospodarskich;
2. Gorlice 182 „
3. Uhnów 174 „ 45 „
4. Ustrzyki Dol. 166 „ 8 „
5. Żurawno 157 „ 95 „
6. Kołomyja 154 mieszkalnych, 217 gospodarskich;
7. Chodorów 150 „ 99
8. Mielec 148 „ 12 „
9. Gwoździec 145 „ 131 „
10. Szczerzec 129 „
11. Swirz 127 „ 315 „
12. Strzeliska N. 127 „ 63 „
13. Sędziszów 125 „ 61 „
14. Zarszyn 121 „
15. Stryj 115 „ 160 „
16. Jabłonów 113 „ 69 „
17. Lisko 112 „
18. Batiatycze 108 „ 294 „
19. Żabno 107 „ 6 „
20. Gródek Jagiel. 106 „ 100 „
21. Jaćmierz 103 „
22. Wielkie Oczy 100 „ 146 „

Od 50 do 100 domów mieszkalnych zniszczonych zostało w miastach i miasteczkach:

1. Kulików 98 mieszkalnych, 11 gospodarskich;
2. Mosty Wielkie 96 „ 25 „
3. Busk 91 „ 150 „
4. Stara Sól 90 „ 40 „
5. Chyrów 81 „ 23 „
6. Lubycza Król. 80 „ 27 „
7. Bircza 80 „ 4 „
8. Ciężkowice 76 „ 103 „
9. Korczyna 76 „ 69 „
10. Rohaczyn 76 „ 140 „
11. Laszki Murow. 75 „ 106 „
12. Stary Sambor 70 „ 40 „
13. Kłodno 63 „ 133 „
14. Radomyśl Wiel. 58 „ 22 „
15. Tuchów 54 „ 86 „
16. Niżankowice 54 „ 24 „
17. Sniatyn 54 „
18. Żydaczów 53 „ 124 „
19. Wojnicz 53 „ 30 „
20. Kołaczyce 50 „ 132 „

Od 20 do 50 domów mieszkalnych zostało zniszczonych w miastach i miasteczkach:

1. Cisna 47 mieszkalnych. gospodarskich „
2. Dolina 45 „ 97 „
3. Brzeżany 45 „ 30 „
4. Nadwórna 38 „ 33 „
5. Jaworów 35 „
6. Waręż 29 „ 45 „
7. Rybotycze 29 „ 5 „
8. Baligród 29 „
9. Wybranówka 28 „ 26 „
10. Dukla 27 „ 5 „
11. Brzostek 24 „ 57 „
12. Płaucza 23 „ 131 „
13. Bołszowce 23 „ 61 „
14. Wola Michowa 22 „
15. Sanok 20 „

Mniej niż 20 domów mieszkalnych zniszczonych zostało w miastach i miasteczkach:

1. Pistyń 18 mieszkalnych, 17 gospodarskich;
2. Nowe Miasto 18 „ 13 „
3. Delatyn 18 „ 3 „
4. Narajów 16 „ 58 „
5. Rymanów 16 „
6. Ropczyce 15 „ 3 „

7. Wojniłów	14 mieszkalnych,	23 gospodarskich;
8. Kałusz	11 „	15 „
9. Frysztak	11 „	
10. Bukowsko	11 „	
11. Krakowiec	10 „	19 „
12. Jaśliska	10 „	
13. Mikołajów	10 „	18 „
14. Maryampol	8 „	8 „
15. Strzyżów	8 „	
16. Jodłowa	6 „	8 „
17. Żółkiew	6 „	1 „
18. Nowotaniec	6 „	
19. Rzochów	5 „	
20. Smorze	4 „	
21. Majdan Kolb.	3 „	2 „
22. Przecław	3 „	
23. Czudec	3 „	
24. Wielopole	2 „	3 „
25. Kosów	2 „	2 „
26. Nieby	2 „	
27. Tarnobrzeg	1 „	1 „

Z większych miast najbardziej został zniszczony Jarosław (554 domów mieszkalnych), dalej Kołomyja (154 domów mieszkalnych), Stryj (115 domów mieszkalnych) i Gródek (106 domów mieszkalnych), mniej zniszczone są miasta Brzeżany (45 domów mieszkalnych) i Sanok (20 domów mieszkalnych).

Daty powyższe nie są dokładne, gdyż zbierane były dorywczo, przeważnie przez żandarmeryę (w Gorlicach n. p. jest trzy razy tyle domów zniszczonych, co powyżej wykazano); daty te jednak uzupełnią utworzone przez namiestnika ekspozytury budowlane.

Obrót ziemniakami.

Ażeby zaopatrzyć większe miasta i kraje alpejskie w potrzebny zapas ziemniaków po cenach przepisanych, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie z dnia 4 sierpnia 1916 Dz. p. p. Nr 244, według którego gminy, w których zachodzi brak ziemniaków, zgłaszać mają swoje zapotrzebowanie w powiatowych władzach politycznych, rolnicy zaś ilość zebranych ziemniaków.

Zgłoszenie zapotrzebowania.

Gminy, w których tegoroczny zbiór ziemniaków nie wystarcza na wyżywienie ludności, mają zgłaszać nie pokrytą potrzebę u powiatowych władz politycznych w 2 terminach:

a) najpóźniej do 25 sierpnia 1916 ilość potrzebną na czas do 1 kwietnia 1917, tudzież osobno przybliżoną ilość na dalsze miesiące 1917 r. aż do nowych zbiorów;

b) najpóźniej do 15 stycznia 1917 dalszą potrzebę po 1 kwietnia 1917.

W zgłoszeniu należy wykazać tylko ilości ziemniaków pastewnych dla ludności (nie dla celów przemysłowych) według zapotrzebowania z roku poprzedniego, a w pierwszem zgłoszeniu należy podać liczbę ludności, prawdopodobną ilość ziemniaków, jaka będzie zebrana w gminie, jeżeli zaś ziemniaki będą także użyte na paszę, także ilość i rodzaj zwierząt.

Zakłady, które suszą ziemniaki i wyrabiają skrobię, mają najdalej do 25 sierpnia 1916 zgłosić zapotrzebowanie u powiatowej władzy politycznej i podać:

a) z jakich okolic dotychczas sprowadzały ziemniaki;

b) ile ziemniaków przerabiały w ostatnich 3 latach przed wojną, jeżeli później były założone, w ostatnim roku pokojowym, względnie jeżeli były założone podczas wojny, w roku ostatnim;

c) zdolność produkcyi.

Stwierdzenie zbiorów i zapotrzebowanie rolników.

Kto na swem gospodarstwie zbierze ziemniaki, zasadzone w polu do 15 października 1916, obowiązany jest do dni ośmiu po zbiorze donieść gminie, co następuje:

1) powierzchnię uprawioną;

2) ilość zebranych ziemniaków w cetnarach metrycznych, sposób i miejsce przechowania;

3) ilość osób żywionych we własnem gospodarstwie;

4) ilość i rodzaj zwierząt, które mają być karmione ziemniakami;

5) zapotrzebowanie ziemniaków do jedzenia i na paszę aż do zbiorów następnego roku (1917);

6) ilość ziemniaków, potrzebnych do sadzenia;

7) zapotrzebowanie dla własnej gorzelni rolniczej, suszarni ziemniaków, lub zakładu wyrabiającego skrobię. W zakładach spółkowych podać ma każdy członek ilość ziemniaków, jaką ma dostarczyć.

Kto zbierze ziemniaki po 15 października 1916, ma natychmiast takie zgłoszenie wnieść do gminy.

Gmina ma sprawdzić zgłoszenia i zebrane zgłoszenia ziemniaków wykopanych do 15 października przedłożyć najdalej do 30 października 1916 powiatowej władzy politycznej; zgłoszenia zaś ziemniaków wykopanych po 15 października 1916 natychmiast przesłać tej władzy.

Właściciele gorzelń rolniczych, suszarni i fabryk skrobi mają, oprócz wykazów przedłożonych gminie, zgłosić u politycznej władzy powiatowej do 25 sierpnia 1916 zapotrzebowanie ziemniaków i przytem podać:

a) ilość ziemniaków, jaką przerabiali w ostatnich 3 latach przed wojną, lub w ostatnim roku pokojowym względnie przedwojennym (jeżeli ruch został później otwarty);

b) ilość produkcyi zakładu.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z intersowanymi ministrami oznaczy maksymalną ilość ziemniaków dla tych zakładów. — Przerabianie innych ziemniaków, aniżeli zebranych we własnem gospodarstwie jest zakazane, z wyjątkiem ziemniaków niezdatnych na żywność dla ludzi w granicach ustanowionej ilości maksymalnej. W takim wypadku fabryka podać ma starostwu i filii wojennego zakładu zbożowego ilość, cenę i miejsce, z którego sprowadza ziemniaki, a przy gorzelniach rolniczych organa skarbowe muszą nadto stwierdzić stan tych ziemniaków.

Pokrycie zapotrzebowania.

Dostarczenie potrzebnych ziemniaków odbywać się będzie według planu ułożonego przez ministra spraw

wewnętrznych. Ilość ziemniaków, jaka ma być zabraną z poszczególnych krajów, rozkłada polityczna władza krajowa na powiaty, a starostwo według wskazówek politycznej władzy krajowej na posiadaczy ziemniaków, którym ma być pozostawioną ilość potrzebna do jedzenia, na paszę, do sadzenia i do gorzelni (fabryki skrobi). Starostwo może zażądać od wszystkich posiadaczy w gminie, lub miejscowości pewnej ilości ziemniaków, a wówczas gmina ma przeprowadzić rozkład na posiadaczy i plan rozdziału ogłosić. Ilość ziemniaków żądana w rezolucyi starostwa, lub w ogłoszonym przez gminę planie rozkładu jest zamkniętą od dnia doręczenia orzeczenia starostwa, względnie ogłoszenia planu rozkładu przez gminę. Zamknięcie ma ten skutek, że żądane ilości ziemniaków nie mogą być ani przerabiane, zużywane, spasane, ani dobrowolnie lub przymusowo sprzedawane, o ile to rozporządzenie nie zawiera innego przepisu.

Zamknięte ziemniaki mają być sprzedane Wojennemu zakładowi zbożowemu, który jest obowiązany kupić je najdalej do 31 maja 1917.

Wojenny zakład zbożowy (komisyoner) odbierać będzie w myśl wskazówek ministerstwa spraw wewnętrznych potrzebne ilości zamkniętych ziemniaków od posiadaczy lub gmin, a posiadacze obowiązani są odstawić te ziemniaki do stacyi kolejowej (okrętowej), względnie miejsca przeznaczenia i oddać je komisyonerowi. Ziemniaki mają być odstawione zdrowe, bez ziemi, a jeżeli chodzi o ziemniaki do jedzenia, oczyszczone (obrane).

Jeżeli posiadacz ziemniaków nie odstawi, odbierze od niego ziemniaki władza poityczna i odstawi na jego koszt.

Wojenny zakład zbożowy sprzedawać ma nabyte ziemniaki do miejsc wskazanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych po cenach ustanowionych. Gminy odebrać mają ziemniaki przydzielone im na pokrycie potrzeby i odpowiednio rozdzielić, względnie we własnych sklepach sprzedawać. Władze polityczne mogą wydać zarządzenia co do rozdziału ziemniaków, a w razie potrzeby zająć grunta i składy na przechowanie ziemniaków za stosownem wynagrodzeniem, oznaczonem przez polityczną władzę powiatowa.

Uregulowanie spożywania, spasania i przerabiania ziemniaków.

Minister spraw wewnętrznych, a za jego upoważnieniem polityczne władze krajowe (namiestnictwo) mogą w całem państwie, względnie kraju, lub w pewnych okręgach uregulować spożywanie ziemniaków przez ludność (wyznaczyć ilość na dzień i głowę), albo polecić pewnym gminom, aby taką regulacyę przeprowadziły. (W wyjaśnieniach do tego rozporządzenia zawartych w urzędowej „Gazecie Wiedeńskiej“ z 5-go sierpnia 1916 ogłasza rząd, że ponieważ ziemniaki są najtańszym środkiem żywności dla szerokich kół ludności, na razie nie zamierza ograniczać spożywania ziemniaków).

Minister spraw wewnętrznych może w porozumieniu z ministrem rolnictwa oznaczyć ilość ziemniaków na paszę; użycie ziemniaków do wyrobu spirytusu w gorzelniach fabrycznych jest zakazane.

Kto zasadził ziemniaki w r. 1916, obowiązany jest za wczasu je wykopać, lub w razie trudności donieść o tem gminie, która zarządzi wykopanie na koszt właściciela.

Posiadacz ziemniaków obowiązany jest dbać o zapasy ziemniaków i starannie je przechowywać.

Przesyłanie ziemniaków.

Przesyłki ziemniaków koleją lub statkami parowymi w ilości ponad sto kilogramów (z wyjątkiem przesyłek dla wojska) mogą być przyjmowane tylko na podstawie poświadczenia transportu, wydanego przez polityczną władzę powiatową, lub wojenny zakład zbożowy. Ziemniaki przewożone kolejami lub statkami parowymi mają być zgłaszane w Wojennym zakładzie zbożowym, a jeżeli pochodzą z zagranicy cłowej, mają być na żądanie sprzedawane temu zakładowi. (Przewóz furami dowolnej ilości, a koleją lub statkami ilości poniżej 100 kilogramów, nie potrzebuje poświadczeń starostwa lub Wojennego zakładu zbożowego).

rozporządzeniem.

Ceny maksymalne

ustanowione będą przez ministra spraw wewn. osobnem ozporządzeniem.

Postanowienia wyjątkowe.

W razie potrzeby wyda minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych osobne rozporządzenie co do obrotu ziemniakami do sadzenia i cennych ziemniaków.

Współdziałanie gmin.

Gminy są obowiązane do współdziałania przy wykonaniu tego rozporządzenia.

Postanowienia Karne.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczną władzę powiatową grzywną do 5000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Listy z południowej Słowiańszczyzny.

II.

W polu, 25 lipca 1916.

Pozwólcie, Szanowni Czytelnicy, że Was zaprowadzę do wnętrza domu kraińskiego „kmeta“, t. j. gospodarza:

Wejdźmy naprzód do kuchni. Przyzwoita; jasna i widna; piec w niej często kaflowy. Dalej dwie, czasem trzy izby — źle mówię, pokoje: osobno sypialnia, osobny pokój dla dzieci i sług. Gdzie dom piętrowy, to jeszcze i kilka stancyj. Zwykle tylne próżne izby służą za skład na owoce, zwłaszcza jabłka, gruszki i orzechy, bo te dają się długo przechowywać.

W izbach ściany ozdobione w pierwszym rzędzie obrazami świętych. W drugim rzędzie widnieją wielkie portrety właścicieli domu, zwykle z czasów młodości. Jest w tem duży sens. Małżonkowie, gdy dojdą do podeszłego wieku, nieraz się sobie stają obojętni. On się postarzeje, ona zbrzydnie, ot, jak zwykle. Gdy wtedy on spojrzy na taki portret żony, zrobiony zaraz po ślubie, staną mu zaraz przed oczyma duszy chwile szczęścią, jakie mu opromieniały życie dzięki tej to pięknej, młodej małżonce i stara miłość budzi się na nowo. Taksamo oddziała portret męża na żonę. Zdaje mi się, że to bardzo mądry pomysł sprawiania sobie fotografii dużych i dobrych. Bo pozatem takie portrety są przecie miłą pamiątką dla dzieci i wnuków, utrwalają g o d n o ś ć r o d u, czego u nas n. p. niema zupełnie. — A warto, żeby tę godność rodu u nas zaszczepić.

Skorośmy już na wizycie u kraińskiego chłopa, to zaglądnijmy i do jego obory. Tu wprost nie można oczu nasycić widokiem bydła i koni pięknej rasy. Konie zwykle wielbłądziego wzrostu, ciężkie i grube, zatem silne i nadzwyczaj spokojne. Mały koń jest tu rzadkością. Powie może niejeden, że taki wielki i ciężki koń jest niepraktyczny dla chłopa na rolę i wogóle. A jest właśnie przeciwnie. Koń taki jest pracowity, silny, a mniej wymagający od koni naszych lub węgierskich. Wprawdzie nie jest on taki paradny do wyjazdu, jak nasz koń lekki i cienki, ale widziałem, że każdy „kmet“ ma piękny wózek wyjazdowy, malowany, często politurowany, z czego widać, że można go użyć do wyjazdu, a przecie do tego specyalnych koni nikt nie trzyma. — A krowy i woły wprost zachwycające! Wszystko czerwono-białe, krase, bardzo rosłe i mleczne. Dlatego też widać tu wszędzie mleczarnie pojedynczych właścicieli, lub spółkowe. Nie myślę ubliżać godności naszych hodowców bydła, bo i u nas widzimy nieraz bydło rasowe, ale jednak u nas się jeszcze ciągle widzi bydło, jakie się już nie powinno znajdować w naszych oborach.

Sadownictwo, a zwłaszcza pszczelnictwo, kwitnie tu na wielką skalę.

Rolnik kraiński uprawia żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, tatarkę, ziemniaki, marchew, olbrzymią ilość rzepy, koniczynę, lucernę i t. d. Pługów dotąd dobrych nie mają. Ja widziałem jeden dobry pług — u Merkura w Krainburgu na składzie; jeżeli go ma Merkur na składzie, to niezadługo będzie za nim chodził chłop kraiński!

Ludność kraińska zupełnie podobna do naszej. Uderzyło mnie tylko jedno: u wielu, zwłaszcza u kobiet i dziewcząt, widziałem zepsute zęby. Biedne dziewczęta wystrzegają się uśmiechu, by nie zdradzić swojej wady. Kobieta czy dziewczyna znakomicie potrafi zastąpić mężczyznę w domu czy w polu, poza swoją właściwą robotą. Widziałem setki razy, jak kobieta lub dziewczyna wiozła końmi lub wołami dwa naładowane wozy, związane jeden za drugim. A do miasta na targ to jadą ze zręcznością naszych najlepszych parobków. Młodsze kobiety, zwłaszcza dziewczęta, widzi się często jadące na rowerze.

Słoweńcy szanują tradycyę, kochają swój chłopski stan, choć bieg czasu i tu robi swoje. — Widzi się to zwłaszcza u dziewcząt, które chętnie poddają się urokom nowej mody czy to do ubrania, czy do butów, czy fryzury. Na tym punkcie to zdaje się wszystkie kobiety na świecie są jednakie. Ale w Krainie dziewczęta lubią się stroić tylko na niedzielę. W dzień powszedni widzi się ją w domu z zakasanemi rękawami, chwytającą się każdej roboty. Bo tu kobieta tak na wsi jak w mieście, nigdy się pracy żadnej nie wstydzi.

Moralność tutaj uderzająca. Wskutek wojny, jak zauważyłem, osłabła pobożność.

We wsiach spotyka się często ochronki, domy ludowe.

Jednem słowem — ten naród prosty, a z większą duszą, godny jest naśladowania, raz jako naród bratni, powtóre jako wysoko stojący pod względem gospodarki.

Najpoczytniejszemi pismami, które się znajdują w każdym domu, jest tu „Slovenec“, „Naród Slovenski“ i „Sawa“. Te trzy pisma są w Krainie tem, czem u nas „Piast“.

Jak mi czasu starczy, to Wam jeszcze jeden list nadeślę. Tymczasem serdecznie Was pozdrawiam.

Michał Mleczko, Feldpost 48.

Głos wolny Królewiaka.

W „Piaście“, w Nrach 26 i 27, ukazał się artykuł p. Jana Gątkiewicza, kierownika szkoły w Czarnym Dunajcu: „Znieśmy i tę pańszczyznę“.

Myśl artykułu zasługuje na uwagę szerokich mas naszego ludu, ale, jako Królewiak, żyjąc od kilku lat między ludem i znając doskonale jego byt i położenie wady i zalety, dążenia i ideały, uważam za swój obowiązek zwrócić małą uwagę na jeden zwrot w zakończeniu powyżej przytoczonego artykułu, a mianowicie na zdanie: „... Może teraz ta obawa ustąpi na widok tego, co w y r a b i a j ą nieoświeceni chłopi w Królestwie“.

Przeciętny czytelnik „Piasta“, czytając powyższe zdanie, może pomyśleć, że w Królestwie chłopi wyrabiają rzeczy straszne, o których i pojęcie ludzkie przechodzi.

Postaram się opinię tę sprostować na przykładach Z góry zaznaczam, że, sam będąc gorącym zwolennikiem „Piasta“, nie chciałbym wnosić w łamy tego ukochanego iście chłopskiego pisma, nieporozumienia. Chodzi tu jednak o wyjaśnienie ważnej sprawy, o naprawę opinii naszego ludu.

Dając powyższą opinię o chłopie-królewiaku, autor zapewne czerpał wszelkie dane tylko z pism n i e m i e c k i c h (!), które prenumeruje. Jeżeliby autor był w Królestwie i poznał lud, nigdyby nie nazwał go ciemnym

Tutaj trzeba pamiętać, że podobną opinię możemy

wydawać na podstawie własnych badań, w przeciwnym razie krzywdzimy innych.

Prawda, że są u nas jednostki, a nawet okolice, czego w całym świecie nie brakuje, gdzie promień oświaty nie zdołał jeszcze uświadomić ludu, ale po jednostkach nie możemy sądzić ogółu, boć chłopów w Królestwie jest kilka milionów; okolica, to też nie całe Królestwo!...

Pomimo stosunkowo niewielkiej ilości szkół, lud nasz chętnie garnął się do oświaty; jeśli dziecko nie miało miejsca w szkole, posyłano go na naukę pozaszkolną, nie szczędząc przytem grosza, byle dziecko czegoś nauczyć; tak było niemal w każdej szkole.

Prawda, że czas szkolny dawniej trwał bardzo krótko, bo może 6—7 miesięcy, w tem i święta; pomimo jednak to, po sześciu latach dziecko mogło ukończyć szkółkę początkową z najlepszymi postępami. Teraz, gdy władze okupacyjne bezwątpienia więcej starają się o szerzenie oświaty, i lud chętnie do tego się odnosi, posyłając, o ile tylko było to możliwe, regularnie dzieci do szkoły, aż do zakończenia roku szkolnego, t. j. do końca czerwca.

W wielu też miejscowościach, n. p. w Lubelszczyźnie — o czem pisma niemieckie stanowczo powinny informować swych prenumeratorów — nie bacząc na wojnę, włościanie otwarli szereg szkół, utrzymując je początkowo na własny koszt. Tak się rzecz przedstawiała w powiecie jędrzejowskim i wielu innych.

Mógłbym jeszcze przytoczyć setki przykładów i nie tylko z zakresu szkolnictwa, że chłop w Królestwie „wyrabia“ tylko rzeczy, godne naśladowania: solidaryzuje się pod każdym niemal względem z resztą społeczeństwa.

Wystarczy to zapewne, byście, Bracia i Siostry w Galicyi, zmienili o nas — Królewiakach, sąd: nie jest u nas tak źle, jak mówią i piszą. Pragniemy tylko żyć z wami w jak największej zgodzie i pomagać sobie radą i dobrymi przykładami. Pośrednictwo to wziął na siebie „Piast“. By się więc poznać lepiej, piszmy w „Piaście“, co było w Królestwie, czy w Galicyi, złe czy dobre, by w ten sposób można po wojnie jedno wykorzeniać, a drugie wprowadzać, a nigdy się bez podstaw i przykładów nie ganić, bo z nagany zwykle powstają waśnie; „Piast“ przecież ciągle nawołuje: „W jedności ludu naszego siła!“

Nigdy nie bierzmy pod uwagę źle postępujących jednostek, ale cały ogół, trzymając się staropolskiego przysłowia: „Niema stada bez parszywej owcy!“

W końcu raczcie: Szanowna Redakcyo, posłowie ludowi, Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“, przyjąć serdeczne pozdrowienie od braci Królewiaków.

Benedykt Kubski, z Gabułtowa.

Listy z ziemi chełmskiej.

Chełm, 16 lipca 1916 r.

II.

O ile miasto, mimo wszelkich znamion panującego żywiołu polskiego, razi dużą ilością żydów — o tyle wieś w Chełmskiem robi wrażenie polskiej. Na wsi zarówno prawosławni, jak i katolicy (młodsi zwłaszcza), posługują się głównie i zupełnie poprawnie językiem polskim. Jest wprawdzie nieco kolonii niemieckich, porozrzucanych w powiecie i część ludności wiejskiej prawosławnej mówi po „chachłacku“, jak tu nazywają język ruski, ale nie nadaje to charakteru wsi chełmskiej i nie jest groźnem dla przyszłości naszej w tej ziemi, o ile warunki polityczne będą nam sprzyjać.

Rzecz ciekawa, rosyjscy działacze chełmscy używali nieskończonej ilości środków, aby chłopa chełmskiego zmoskwiczyć, do prawosławia przyciągnąć i przywiązać, a przeciw sobie mieli ludność polską, której wszelkie sposoby obrony były odebrane, a pomimo to rezultatami nie mogą się pochlubić. Tyle gwałtów, od kilkudziesięciu lat dokonywanych, tyle obietnic z jednej, a gróźb z drugiej strony, na nic się nie przydało. Chłop nie przestał ciążyć do polskości i katolicyzmu, a kiedy go zapisano na prawosławie i zabroniono uczęszczać do kościoła i korzystać z niego — pozornie się ugiął, ale skorzystał z pierwszej sposobności—z ukazu tolerancyjnego w 1905 r., aby i urzędownie ogłosić swój katolicyzm. Władze urzędowe rosyjskie widząc, że chłopi uniccy masami przechodzą na katolicyzm, zaczęli robić takie trudności, że ten naturalny potok powstrzymali — rzecz jasna pozornie. Mimo to statystyka wykazała dodatnie skutki krótkotrwającego ukazu. W roku 1905 w całej gubernii chełmskiej mieszkało, według urzędowej rosyjskiej statystyki 35·8 proc. katolików, a 47·1 proc. prawosławnych, a w cztery lata później po ukazie tolerancyjnym sami Rosyanie naliczyli 47 proc. katolików, a 36·2 proc. prawosławnych. Mimo więc tendencyjności statystyki, co jest wśród rosyjskich statystyków na porządku dziennym, liczba katolików znacznie wzrosła, prawosławnych zaś znacznie zmalała.

Wbrew tej widocznej woli ludności chełmskiej, mimo stwierdzenia przez statystykę i przez codzienną praktykę charakteru ziemi, rosyjscy działacze nie ustali w staraniach, aby kraj zrusyfikować. Rozpoczęto więc 1913 r. wydawanie „Chołmskoj Rusi“ (która obecnie wychodzi w Moskwie i dalej namiętnie zwalcza Polaków), przyozdabiano cerkwie prawosławne jak najstaranniej, aby chłopu zaimponować, parcelowano grunta między „swoich“ za pośrednictwem Banku włościańskiego, karano za wszelkie publiczne odezwanie się po polsku, prześladowano polskich działaczy częstemi rewizyami i aresztowaniami, urządzano pochody i obchody rosyjskie, zakazywano uczyć po polsku, nawet prywatnie i t. d. i t. d. Trudno wyliczyć te wszystkie środki, których chwytali się „ruscy“, aby swoje zachcianki przeprowadzić. Chłop przy swojem trwał uparcie, gardził ziemią z rąk rosyjskich, lekceważył sobie groźby i obiecywane „gruszki na wierzbie“ i zachował się takim do czasów ostatnich.

Co jest tego powodem? Nie sama ofiarna praca polskich społeczeństw, bo choć ta zawsze istniała, nie mogła się jednak tak rozwinąć, aby bez innych czynni

ków większe skutki sprowadzić, nie robota księży, bo ci poza swoje kościelne obowiązki prawie nie wykraczali, ale głównie siła przyciągająca polskiej narodowości, przewaga kulturalna nad rosyjską kulturą, reprezentowaną przez popa i czynownika. To sprawiało, że nawet ci, którzy dotąd prawosławnymi pozostali, mówią lub mówić zaczynają po polsku, że zarzucają coraz bardziej, o ile się tylko trochę kulturalnie podniosą, język „chachłacki", ci, którzy się nim posługują, że przeciw aresztowaniom polskich działaczy protestowali chłopi nie tylko katolicy, ale i uczęszczający do pięknej eulogiuszowej cerkwi i grozi zamiarem udania się do władz i domagania się natychmiastowego wypuszczenia aresztowanego. O tym charakterystycznym wypadku opowiadano mi w jednej ze wsi niedaleko miasta położonej.

Jeden z chłopów prawosławnych o zupełnie rosyjskiem nazwisku chlubił się przedemną, że kiedy służył w wojsku w Odesie wiele chwil spędzał w gronie tamtejszych Polaków, którzy go zapraszali jako umiejącego mówić po polsku.

Polskość w Chełmszczyźnie — to radosny dowód siły żywotnej naszej narodowości.

nie dajemy zrusyfikować się nawet w najbardziej niepomyślnych warunkach, a nawet pociągamy do siebie mimowolnie tych, którzy na pół jakby od nas odpadli. Upewnia to w przekonaniu, że i wszelkie zakusy ukraińskie spalą na panewce. Polski charakter Chełmszczyzna utrzyma i rozwinie i wobec tych nowych przeciwników naszych, niedawnych zwolenników wyodrębnienia ziemi chełmskiej. Dotychczasowe próby musiały już zachłanność ukraińską mocno zmniejszyć. *Kłos.*

Z Królestwa Polskiego.

Wobec zjednoczenia się Warszawy przy wyborach do Rady miejskiej, socyaliści jedni poszli z całym narodem, drudzy zaś, bezwzględni zwolennicy międzynarodówki, poszli odrębnie. W ubiegłym tygodniu radni socyalistyczni, Arciszewski i Daniłowski, stojący na gruncie jedności narodowej, zwrócili się do socyalisty Kronberga z propozycyą zawarcia sojuszu. Pan Kronberg odpowiedział krótko, że „jako socyalista nie może zawierać sojuszu z przedstawicielami organizacyi, głoszącej hasło jedności narodowej i ugody klasowej". Takie tłómaczenie się przynosi naprawdę wstyd tym, co p. Kronberga do Rady miejskiej posłali. Z drugiej strony zaś dowodzi, do czego doprowadza w Polsce socyalizm, kierowany przez żydów.

W okupacyi niemieckiej wydano w ostatnich czasach dwa ważne zarządzenia. Pierwsze dotyczy zbiorów z Królestwa. Niemcy urzędowo oświadczają, że nie zamierzają wywozić nic z Królestwa do Niemiec, a zbiory Królestwa mają służyć na wyżywienie ludności tego kraju i armii niemieckiej, na jego terenie się znajdującej. Generał Hindenburg, naczelny komendant na froncie wschodnim, wydał rozporządzenie, **zabraniające wszelkiej sprzedaży i nabywania ziemi w Królestwie Polskiem i na Litwie.** Sprzedaż może być dokonana tylko za pozwoleniem władz niemieckich. Za udzielenie pozwolenia trzeba zapłacić.

Piotrkowski „Dziennik narodowy" donosi z Łomży:

W Warszawie zaprowadzono z dniem 1 b. m. nowy **podatek od zapałek.**

W okupacyi niemieckiej władze wojskowe postępowały bezwzględnie z ludnością, u której znajdowano broń,

Obecnie zarządził generał Hindenburg, że ludzie, którzy się boją oddać broń władzom niemieckim, mogą ją oddawać księżom, a księża nie będą zapytywani o nazwisko posiadacza broni.

Zapowiadany od dość dawna **powrót jeńców Polaków do Królestwa,** stał się faktem. Dnia 22 lipca przybyła do Kielc pierwsza partya jeńców, złożona z blizko 40 osób. Są to stali mieszkańcy Kielc i najbliższej okolicy, którzy zaraz w początkach wojny dostali się do niewoli austryackiej. W najbliższym czasie mają nadejść dalsze transporty.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Wobec niefunkcyonowania parlamentu, przedstawiciele różnych stronnictw proponowali rządowi, by utworzył **parlamentarną radę przyboczną,** któraby pozostawała z rządem w ciągłej styczności. — Prezydent ministrów odniósł się do tego projektu życzliwie, ale oświadczył, że rozstrzygnięcie należy do cesarza. Na razie więc parlamentarnej rady przybocznej nie będzie. — Dalmatyński poseł parlamentarny, Tresić-Pavicić, stawał przed sądem w Gracu, oskarżony o zdradę stanu. Sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego, którego jednak internowano. Musi on mieszkać w miejscu, wyznaczonem mu przez policyę. — Przed sądem wojskowym w Wiedniu toczyła się przez 14 dni **rozprawa przeciw czterem czeskim posłom do Rady państwa,** Chocowi, Burziwalowi, Wojnie i Netolickiemu, **o zbrodnię współwiny w zdradzie stanu,** popełnionej przez profesora Masaryka, który uciekł do Anglii. Poseł Choc skazany został na 6 lat, Burzival na 5 lat a Wojna i Netolicki, każdy po jednym roku ciężkiego zaostrzonego więzienia.

Z Rosyi. Według doniesień pism holenderskich, **położenie w Rosyi jest coraz przykrzejsze.** Wstecznicy podnieśli głowę, a Sztirmer, prezydent ministrów, jest powolnem ich narzędziem. **Policya rosyjska hula tak samo, jak w roku 1905,** przed rewolucyą. Sazonow został wykurzony ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, bo się sprzeciwiał polityce reakcyjnej. O ile Sazonow dążył do zniszczenia pruskiego militaryzmu, i uważał to za główny cel wojny, o tyle jego następca Sztirmer większą wagę kładzie podobno na zdobycze terytoryalne, a w militaryzmie upatruje najlepszą gwarancyę dla istnienia caratu. Takie wiadomości przywiózł jakiś wybitny Holender z Petersburga. Równocześnie nadchodzą z Rosyi także inne wiadomości. Wedle doniesień pism berlińskich — petersburskie ministerstwo

oświaty zajęło się energicznie szkolnictwem i podnosi na każdym kroku, że fundamentem rozwoju Rosyi musi być oświata. Na ostatniej radzie ministeryalnej uchwalono wszystkim urzędnikom z Królestwa Polskiego nadać posady w głębi Rosyi. Widocznie Rosyanie zrezygnowali już z odzyskania Królestwa Polskiego.

Z Anglii. W parlamencie angielskim prezydent ministrów Asquith zdał sprawę z gospodarczej konferencyi państw czwórporozumienia, odbytej w Paryżu. Na konferencyi tej postanowiono na szereg lat po wojnie odmówić państwom nieprzyjacielskim układów gospodarczych i wogóle **prowadzić po wojnie dalszą wojnę gospodarczą z Niemcami i Austro Węgrami,** aby te państwa ostatecznie zniszczyć. Stanowisko rządu i Asquitha samego jest, wedle doniesień pism, mocno zachwiane. — **W Irlandyi budzi się znów ruch rewolucyjny,** podniecony napewne straceniem przywódcy powstania, Casementa, który, jak się okazało, zawarł był z Niemcami układ, zmierzający do oderwania Irlandyi od Anglii. Słychać już nawet, że następcą Asquitha ma zostać Lloyd George.

Z Danii. Parlament duński zajmował się w ubiegłym tygodniu sprawą **sprzedaży duńskich wysp w zachodnich Indyach Stanom Zjednoczonym** Ameryki północnej. Za wyspy te, ważne dla Stanów Zjednoczonych, otrzyma Dania 25 milionów dolarów w złocie, oraz rozszerzenie swoich praw politycznych i handlowych w Grenlandyi. Okazuje się, że o kolonie można nietylko wojny prowadzić, ale koloniami można także handlować i robić na tem dobre interesy.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień walk nie przyniósł na żadnym froncie wypadków, któreby znamionowały zbliżanie się rozstrzygnięcia. Naogół można powiedzieć, że na froncie wschodnim, t. j. na linii od Kirlibaby po Rygę

napór rosyjski osłabł,

aczkolwiek raz po razu w różnych punktach frontu, wynoszącego blisko tysiąc kilometrów, przychodzi do zaciętych walk, trwających po kilka dni. Z kierunku uderzeń rosyjskich widać, że **ofenzywa rosyjska zmierza w trzech kierunkach:** przeciwko Baranowiczom, bronionym po bohatersku, ciągnie generał Ewert w kierunku **na Grodno;** drugi rozmach ofenzywy zmierza **na Kowel,** gdzie napotyka na opór armii Linsingena w okolicach Stochodu; trzecie uderzenie kieruje się na południe, **przeciw Stanisławowi i Lwowowi. Tutaj walki są najcięższe i najkrwawsze.** Można jednak już dzisiaj stwierdzić, że **położenie armii sprzymierzonych jest dzisiaj lepsze,** niż było przed miesiącem. Wogóle Rosyanie wielkich sukcesów odnieść nie zdołali. Między Styrem a Stochodem w ciągu dwu miesięcy zdołali wypchnąć armie sprzymierzone zaledwie o 25 km. wstecz. W obrębie Łucka, jak również w obrębie Dubna i Brodów, posunęli się zaledwie o 30 km. na zachód. W okolicy Kołomyi wcisnęli front austro-węgierski w ciągu tych dwu miesięcy zaledwie o 50 km., a pomiędzy Chocimem a Czerniowcami o 60 km. w głąb. — Jeśli chodzi o cele ich uderzenia, to Lwów znajduje się jeszcze zawsze w odległości 80 km. od frontu, Kowel w odległości 20 km., Grodno w jeszcze większej. — Olbrzymie straty, jakie Rosyanie w walkach tych ponieśli, były zapewne powodem, że **w ogólnych działaniach rosyjskich znać pewne wahania,** jak gdyby nie wiedziano, czy prowadzić dalej rozpoczętą ofenzywę, czy jej zaniechać. W tej sprawie odbyły się nawet podobno w głównej kwaterze rosyjskiej długie narady, bo rząd ze względów dyplomatycznych prze do dalszej ofenzywy, a generałowie jej się sprzeciwiają właśnie ze względu na straty.

W ubiegłym tygodniu zaszedł na tym froncie ważny wypadek, mianowicie

podział kierownictwa na froncie.

Na podstawie układu między panującymi, **cały front od Rygi aż mniejwięcej po Brody, objął generał Hindenburg;** kierownictwo zaś frontu **od Brodów do Kirlibaby objął następca tronu austro-węgierskiego,** arcyksiążę Karol Franciszek. Tu ujednolicenie władzy kierowniczej wpłynie niezawodnie na dalszy ciąg kampanii. Objęcie naczelnego kierownictwa frontu galicyjsko-bukowińskiego przez następcę tronu przejawiło się odrazu w znacznych postępach, jakie armia austro-węgierska poczyniła na Bukowinie i w okolicy Delatyna.

Na froncie zachodnim

nastąpiła **przerwa w ofenzywie francusko-angielskiej nad rzeką Somme.** Zarówno Francuzi, jak Anglicy muszą uzupełnić ciężkie straty. Francuzi już je uzupełnili, Anglicy jeszcze nie. Ogółem stanowisko Niemców we Francyi jest doskonałe. Pod Verdun zdobyli do dnia 1 sierpnia 325 kwadratowych km. obszaru, podczas gdy cała zdobycz Francuzów i Anglików w ciągu czterech tygodni walk nad rzeką Somme nie przekracza 100 km. kwadratowych. Zapowiadana rozgłośnie ofenzywa francusko-angielska nie wydała więc wcale oczekiwanych rezultatów.

Na nowe walki

zanosi się obecnie w Macedonii. Jeśli wszelkie oznaki nie mylą, to zebrana pod Salonikami **armia francusko-angielsko-serbska rozpoczęła już ofenzywę przeciwko Bułgarom.** Przyszło tam już do zaciętych walk, czy one jednak naprawdę rozpoczynają ofenzywę, to się dopiero pokaże.

Stanowisko Rumunii.

O ile przed tygodniem zdawało się, że Rumunia lada dzień wystąpi, o tyle dzisiaj można powiedzieć, że to wystąpienie na jakiś czas się odwlokło. Doniesienia pism, dotyczące Rumunii i jej udziału w wojnie, są jednak tak sprzeczne, że niepodobna się w nich połapać. Raz przychodzą wiadomości, że Rumunia jest już zmobilizowana, że zarządziła już zbiórkę wojsk na granicy siedmiogrodzkiej i bułgarskiej, to znowu, że zgodziła się na przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię do Bułgaryi, że nawet ten przemarsz się rozpoczął, że wobec tego Rumunia wstrzyma się sama od udziału w wojnie i, tak jak Grecya Anglii i Francyi, ona pozwoli się zgwałcić Rosyi. Jedne pisma twierdzą, że Rumunia już zawarła układ z Rosyą i jej sojusznikami, wiążący ją wojskowo, drugie zaś donoszą, że układ nie został zawarty i że Rumunia zgodziła się na wdanie się w wojnę

po stronie Rosyi tylko pod warunkiem, jeśli Rosyanie zajmą Lwów, wtłoczą armię austro-węgierską w Karpaty, nadadzą klęskę generałowi Hindenburgowi, wreszcie że Anglicy, Francuzi i Serbowie rozpoczną silną ofenzywę przeciwko Bułgaryi od strony Salonik. Co na tem wszystkiem jest prawdy, stwierdzić niepodobna. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Rumunia w gruncie rzeczy stoi po stronie przeciwników Niemiec i Austro-Węgier i że **albo w najbliższym czasie wystąpi, albo też tylko pozwoli na przemarsz wojsk rosyjskich do Bułgaryi.** Wobec tego, że żniwa w Rumunii się skończyły, a roboty jesienne skończą się niezadługo, wystąpienie Rumunii jest możliwe w najbliższych tygodniach. Gdyby jednak Rumunia doszła do przekonania, że wojna potrwa jeszcze rok, albo i dłużej, w takim razie niewątpliwie pozostanie nadal neutralną.

Nowe wojny.

W chwili, gdy się waży stanowisko Rumunii, **grozi wybuch nowej wojny**, jednej, druga zaś wojna nowa już wybuchła. Wobec wypowiedzenia traktatu handlowego z Niemcami przez Włochy, zanosi się na wypowiedzenie wojny Niemcom przez Włochy lub odwrotnie. Sztab generalny włoski sprzeciwia się wypowiedzeniu tej wojny, bo gdyby ją Włochy wypowiedziały, to musiałyby wysłać swoje wojska na front francuski, do czego prze Anglia i Francya. Rząd włoski jest za wojną i za wysłaniem Francuzom posiłków. Zdaje się jednak, że do wojny włosko-niemieckiej mimo wszystko nie przyjdzie. Wspomnieć natomiast trzeba **o wojnie, która świeżo wybuchła.** Ma ona znaczenie o tyle, że **wybuchła przeciw Turcyi**, a rozpoczęli ją Arabowie w najświętszem mieście mahometańskiem, t. j. w Mekce. Mekka, stolica prowincyi Hedżas na półwyspie arabskim w Azyi, którego terytorya nadbrzeżne zajmują Anglicy, nie była nigdy ściśle związaną z Turcyą. Sułtanowie tureccy już w 16. wieku przyjęli tytuł opiekunów świętych miast, t. j. Medyny i Mekki, jednakowoż mieszkańcy wyłamywali się ciągle z pod władzy sułtanów. **Obecnie Arabowie w Hedżasie powstali przeciw Turcyi i ogłosili niepodległość Hedżasu.** Ma to znaczenie o tyle wielkie, że, jak wspomnieliśmy, sułtan, który uważa się za głowę mahometańskiego kościoła, stracił teraz władzę nad miastem, świętem dla wszystkich wyznawców Mahometa. Turcy zapowiedzieli surowe rozgromienie powstania. Jednak wobec faktu, że Arabów wspierają Anglicy, oraz że wojska tureckie są zbyt oddalone od Mekki, powstanie arabskie tak szybko stłumione być nie może. Widać, że pożoga europejska po dwóch latach trwania obejmuje coraz szersze kręgi.

Wieści o pokoju.

Niema prawie dnia, żeby dzienniki nię przynosiły różnych wiadomości na temat pokoju. Jak z jednej strony jest to dowodem, że w całej Europie daje się odczuwać silne pragnienie pokoju, tak z drugiej strony wskazuje na to, że jednak wśród huku dział, wśród orgii walk, coś się w sprawie pokoju robi. Czy jesteśmy blisko pokoju, tego napewne powiedzieć nie można. Wnosząc z tego, co ogłaszają pisma, warunki pokojowe państw wojujących są dziś jeszcze tak ogromnie sprzeczne, że, zdaje się, trzeba będzie jeszcze długo czekać, zanim jedni i drudzy znajdą jakieś wspólne podstawy do układów.

Warunki pokojowe Austro-Węgier.

Dotychczas nie słyszało się nic o warunkach pokojowych monarchii austro-węgierskiej. W wiedeńskim dwutygodniku „Oester. Rundschau“ pojawił się onegdaj artykuł w sprawie pokoju, odsłaniający mniej więcej pokojowe warunki monarchii. Nieznany autor podnosi w tym artykule, że **Austro-Węgry swój cel wojenny osiągnęły** i że w danym razie monarchia nie zamknęłaby drzwi przed uczciwym pośrednikiem. Jednakże nie mogłaby się zgodzić na pośrednictwo na zasadzie, że w tej wojnie nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych, tak, jak nie mogłaby przyjąć pośrednictwa, opartego na haśle, gwarantującem niezależność, byt państwowy i całość małym narodom. Idzie tu głównie o Serbię i Czarnogórę.

Niemcy a pokój.

W Niemczech powstała w ostatnich czasach pod przewodnictwem księcia Wedela organizacya pod nazwą „Niemiecki wydział narodowy“, który złożony z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, ma przygotować drogę do zawarcia honorowego pokoju, zabezpieczającego interesy niemieckiego narodu. Wydział ten w odezwie do społeczeństwa zaznacza, że **bez przesunięcia granic Niemiec na wschodzie, to znaczy w Królestwie Polskiem, dalej na wschód, i bez silnych gwarancyi na zachodzie, t. j. w Belgii, Niemcy pokoju zawrzeć nie mogą.**

Jak sobie wyobrażają pokój Anglicy.

Gdy się zważy, jak sobie wyobrażają pokój Anglicy, to musi się dojść do przekonania, że do tego pokoju jest jeszcze chyba bardzo daleko. Niedawno w poważnem piśmie angielskiem pojawił się artykuł w sprawie pokoju. W artykule tym podniesiono, że pokój przyjdzie do skutku nie zapomocą układów, ale w ten sposób, że Anglia i jej sojusznicy podyktują swoje warunki. A te warunki są mniej więcej takie: Niemcy odbudują Belgię i Serbię i zapłacą obu państwom odszkodowanie, taksamo jak Francyi, za zniszczenie północnych jej prowincyi. Francya odzyskać ma Alzacyę i Lotaryngię, Rosya wszystkie ziemie polskie, Dania otrzymać ma Szlezwik i Holsztyn, Anglia wojenną flotę niemiecką i wyspę Helgoland. Ponadto Niemcy będą musiały zapłacić ogromną kontrybucyę, na której wydobycie wszystkie dochody państwa niemieckiego zostaną zasekwestrowane. Turcya ma stracić Konstantynopol na rzecz Rosyi i t. d.

Wzrost nienawiści do Niemców w Anglii.

Wogóle w Anglii zaciekłość przeciw Niemcom z każdym dniem wzrasta. W parlamencie oświadczył niedawno prezydent ministrów angielskich przy omawianiu śmierci kapitana Freyta, którego Niemcy rozstrzelali w Belgii za to, że broniąc się przed zatopieniem jego handlowego okrętu, usiłował najechać na niemiecką łódź podwodną, iż niemieckie zbrodnie nie ujdą kary i że parlament angielski musi przyjąć ustawę, oświadczającą jasno, że Anglia nie ścierpi dłużej niemieckiego narodu

w związku narodów, zanim takie zbrodnie nie zostaną zmyte. Zgodnie z oświadczeniami angielskich polityków, naczelny wódz angielski we Francyi, generał Haig, oświadczył onegdaj, że o pokoju niema co mówić, aż sprzymierzeni na froncie francuskim zdruzgocą Niemców w ten sposób, aby nie byli zdolni nawet do najnędzniejszego odwrotu. Sojusznicy bowiem muszą podyktować taki pokój, aby opłacił koszta, jakie ponieśli.

Zdawałoby się więc, że o pokoju obecnie niema co na seryo myśleć. Gdy się jednak zważy, że nawet **czwórporozumienie jest już gruntownie znużone wojną, że we Francyi daje się już silnie odczuć brak ludzi**, że nawet w Rosyi wojny już mają dość, że **czwórporozumienie wydało już na wojnę 160 miliardów koron, że koszta z dnia na dzień rosną**, że wreszcie państwa neutralne wywierają silny nacisk na przyspieszenie pokoju, wreszcie, że **szczęście wojenne stale dopisuje Niemcom**, to musi się mimo wszystko przyjść do wniosku, że pokój może być wcześniej zawarty. Jeden z wybitnych polityków holenderskich oświadczył, **że państwa** neutralne są zgodnie zdecydowane nie dopuścić do żadnych aneksyi i do żadnych ujarzmień narodów. Może wiadomość o tem przyczyni się również do przyspieszenia pokoju. Jeżeli jednak w ciągu bieżącego miesiąca nie zapadnie jakieś rozstrzygnięcie na polu walk, to **trzecia kampania zimowa jest pewna**, bo jedynym czynnikiem, któryby pokój przyspieszył, byłoby wielkie zwycięstwo, na polu bitwy odniesione.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Przebieg walk w ubiegłym tygodniu na froncie rosyjskim był mniej więcej następujący: Dnia 1 sierpnia toczyły się zacięte walki w okolicy **Kołomyi**, koło **Mołodyłowa**, koło **Buczacza i Waleszniowa**, jak również na zachód od Łucka, **nad Stochodem** i na południe od Prypeci. Dnia 2 sierpnia terenem zaciekłych walk była **okolica Brodów.** Rosyanie usiłowali tam, jak również koło kolei, wiodącej z Równa do Kowla, przełamać front sprzymierzonych, co im się jednak nie udało. Dalej na północy atakowali Rosyanie **koło jeziora Nobel i nad Stochodem**, również bez skutku. Dnia 3 sierpnia trwały dalej walki na tychsamych punktach, taksamo jak i w dniu 4 sierpnia. W tym dniu rozpoczęła się **kontrofenzywa austro-węgierska nad Czarnym Czeremoszem i nad Mołdawą na Bukowinie.** Walki na tym terenie były pomyślne dla sprzymierzonych. Dnia 5 sierpnia rozprzestrzenił się atak austro-węgierski **aż do okolic Delatyna.** W tym dniu **Rosyanie zdołali przejść przez Seret**, wskutek czego rozwinęły się **nad Seretem krwawe walki**, trwające dnia 6 i 7 sierpnia. W chwili, gdy te słowa piszemy, toczy się **wielka bitwa w okolicy Brodów, koło Delatyna i koło Kirlibaby, na** Wołyniu zaś **nad Stochodem.**

Wojna z Włochami. Cały prawie front włoski był w ubiegłym tygodniu terenem ciężkich walk artyleryjskich i walk piechoty, których ośrodkiem była głównie okolica Tolmein i Gorycyi. Wszelkie usiłowania Włochów, aby przełamać front austro-węgierski, spełzły zawsze na niczem. Próba ofenzywy włoskiej trwa jednak dalej, bo, jak wiadomo, wrogowie mocarstw centralnych atakują teraz na wszystkich frontach, spodziewając się w ten sposób uzyskać zwycięstwo.

Woina we Francyi ogniskuje się obecnie głównie w okolicy Verdun, gdzie Niemcy powoli, ale stale postępują. Ofenzywa nad Sommą została przerwaną, ale kto wie, czy Francuzi i Anglicy nie zamierzają jej podjąć w innym punkcie.

Na innych terenach walk nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Jedynie na froncie macedońskim rozpoczęły się walki armii salonickiej z Bułgarami. Na froncie tureckim nie zaszło nic ważnego.

Wojna w powietrzu. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia i w nocy z 3 na 4 sierpnia wykonali Niemcy **olbrzymie ataki okrętami powietrznymi na Anglię.** Balony niemieckie zjawiły się nawet nad Londynem i zasypały bombami tak stolicę Anglii, jak i szereg miast, w których znajdują się magazyny i koszary wojskowe. Powstało mnóstwo pożarów, dużo osób zostało zabitych szkoda bardzo znaczna.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela 13. sierpnia Jana Berchm.; poniedziałek 14 sierpnia: Euzebiusza; wtorek 15. sierpnia: *Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny*; środa 16. sierpnia: Joachima; czwartek 17. sierpnia: Jacka; piątek 18 sierpnia: Heleny; sobota 19 sierpnia: Ludwika; niedziela 20 sierpnia: Bernarda.

Zmiany słońca i księżyca: Wschód słońca w niedzielę 13. sierpnia o godz. 5·29, zachód o godz. 8·1; wschód w niedzielę 20. sierpnia o godz. 5·37, zachód o godz. 7·48. W niedzielę 13. sierpnia pełnia; w niedzielę 20. sierpnia trzecia kwadra.

Nowa wiosna. Nasz korespondent z Brzezinki ad Kopytówka, donosi nam, że u niego rozwinęły się powtórnie posadzone na wiosnę szczepy jabłonki i gruszki. W ostatnich dniach drzewka te cudownie zakwitły i całe pokryły się kwiatami. Dobry znak do zakończenia wojny! — pisze nasz korespondent. Oby się nie mylił!

Centrala Związku Kółek rolniczych została przeniesioną z Białej do Krakowa; biura tej Centrali mieszczą się w Rynku głównym pod l. 22.

Pożar w Makowie. W dniu 3 b. m. spłonęło w Makowie 51 budynków mieszkalnych, oraz wiele zabudowań gospodarskich. Cały rynek zniszczony zupełnie. Dzięki energicznej akcyi straży ogniowych z Suchej, Zembrzyc, Jordanowa, oraz trenu kolejowego z Suchej, udało się ogień zlokalizować. Wszystkie budynki rządowe, prócz żandarmeryi, którą ogień natychmiast objął, pozostały nienaruszone.

Stawka 17-letnich w Niemczech. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Magistrat poznański obwieszcza: Wszyscy młodzieńcy, którzy skończyli 17-ty rok życia, winni pod groźbą kary, według przepisów wojennych, zgłosić się do księgi poborowej dla pospolitaków (Landsturmrolle). Zgłoszenia wszystkich tych, którzy do 10. sierpnia b. r. skończą 17-ty rok życia, a jeszcze się nie zgłosili, przyjmować się będzie w dniach najbliższych.

Pożary w Petersburgu. W ostatnich czasach wybuchł w Petersburgu szereg pożarów. Między innymi podpalono drewniany most na Newie. Jak się zdaje, pożary te są dziełem anarchistów.

Ułatwienia przy zawieraniu małżeństw w Niemczech. Władze niemieckie zarządziły, że dziewczęta, które nie skończyły lat 16-tu, a pragną wyjść za mąż, nie potrzebują już obecnie pozwolenia ministeryalnego, lecz wystarczy, jeśli zwróca się w tej sprawie do odnośnego sądu okręgowego.

Z powiatów i gmin.

Wiewiórka w Pilzneńskiem. Kochany „Piaście"! Piszą ludzie z różnych stron o wyzyskiwaniu ludności przez żydów. U nas daje się ludziom we znaki straszna drożyzna. Ludzie, nie pobierający żadnego zasiłku, nie potrafią poprostu ubrać się z tego, co zarobią. Ubranie na mężczyznę, które kosztowało przed wojną 15 koron, teraz kosztuje 60, 70 i więcej koron. Buty, które kosztowały 20 koron, teraz kosztują 80 lub 90 koron. Jeżeli jednak kobieta zaniesie do miasta jaja, to jej nie wolno wziąć więcej, jak 6 koron za kopę, t. j. tak, jak przed wojną, a gospodarzowi nie wolno wziąć za zboże więcej, niż pozwala taryfa. Możeby posłowie ludowi nie ustali w zabiegach, aby rząd wydał nareszcie taryfę maksymalną na towary, nie ulegające zepsuciu.

Stanisław Mikrut.

Dąbrowica w Tarnobrzeskiem. W naszej wsi mieliśmy podczas najazdu rosyjskiego bardzo dużo kozaków. Gnębili oni ludzi i niszczyli ich dobytek. Skutki ich gospodarki były oczywiście takie, jak i w innych wsiach. Obecnie daje nam się we znaki brak tytoniu, a raczej nadużycia z tytoniem. Gdy na główną trafikę przyjdzie tytoń, to trafikant nie sprzedaje go ludziom, tylko daje żydom, którzy biorą za paczki podwójne ceny. Przecież temu powinna dyrekcya skarbu położyć kres. Jeżeli się dało unormować handel mąką i zbożem, to przecie powinno się dać usunąć nadużycia i przy sprzedaży tytoniu. *Tomasz Turbak.*

Wolica Polska w Samborskiem. Z naszej wsi byłoby dużo do pisania, ale gdybym chciał wszystko opisać, toby w gazecie została pewnie biała plama. Czytelników w naszej wsi jest dosyć, ale, niestety, grubo więcej jest plotkarzy, którzy do dziś dnia nie umieją docenić znaczenia gazety. Moskale gospodarzyli u nas przez szereg miesięcy tak, jak gdzieindziej. Bydło brali po sześć i po ośm rubli, kury i świnie przeważnie za nahajki, siano płacili rubla, najwyżej dwa za wóz. Przy wolnej chwili napiszę kiedy coś więcej, tymczasem zaś pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki, oraz kochaną Redakcyę. *Tomasz Leja.*

Nieznanowice w Bocheńskiem. W naszych okolicach daje się nam we znaki ogromna drożyzna materyału na obuwie i na odzież. Kupcy dyktują ceny, jakie im się podoba, ale niechby baba zażądała w mieście halerza więcej za jaje, toby ją natychmiast oddał w ręce władzy i naraził na karę handlarz, który zdziera z tejsamej kobiety cenę cztery razy wyższą, n. p. za płótno. Czyżby rząd nie był w możności położenia końca tym niemożliwym do zniesienia stosunkom?

Fr. Konieczny.

Juszczyn w Żywieckiem. Rolnicy w okolicach Babiej góry ucierpieli w tym roku i cierpią dalej dość od dzikich świń, które wychodzą z lasów chłopskich i arcyksiążęcych. Namnożyło ich się tyle, że w maju chodziły w stadach i po dziesięć. Narobiły też szkód tyle w gruntach, że trudno je ocenić. Chodzili ludzie i chodzą nocami pilnować jęczmieni i ziemniaków, aby dziki nie wyniszczyły. Ale ponieważ ludzi jest niewiele, więc i ta straż nocna niezawsze odnosi skutek. Pilnuje chłop raz, drugi, trzeci, na czwartą noc wreszcie zmęczony niewyspaniem uśnie, choćby i na deszczu, tymczasem przyjdą dziki i zryją zboże lub ziemniaki. Tak się trafiło z końcem maja. Pilnowało dwóch chłopów stajania ziemniaków. Obaj usnęli tak ciężkim snem, że świnie przyszły aż nad nich i dopiero gdy ziemia, ryta przez nie, zaczęła im spadać na głowy, wtedy się zbudzili. Naturalnie zrobił się krzyk, świnie uciekły. Wyszła znów matka z córką pilnować stajania, ale omal nie przypłacili tego życiem, bo dzika świnia rzuciła się na nie. Ocalił je pies, którego wzięły ze sobą, a ktory świnię odpędził. Wprawdzie szkody, wyrządzone przez dziki, taksują, ale to taksowanie wypada zawsze strasznie marnie, a dzierżawcy polowania nic sobie z tego nie robią. Możeby c. k. starostwo zarządziło coś, ażeby tym szkodom zapobiedz, bo gdy nam ziemniaki dziki zryją, to z nami naprawdę koniec. Od dzików cierpi nietylko gmina Juszczyn, ale sześć wsi koło Babiej góry.

Jan Bryndza.

Wysoka w Łańcuckiem. Parafia wysocka obchodzi corocznie odpust na św. Małgorzatę. W tym roku odpust uświetniła uroczystość, która się bardzo rzadko przytrafia: w tym dniu nasz ksiądz kanonik Edmund **Madejski** obchodził sekundycye, czyli pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa. Przygotowaliśmy wszystko, aby tę uroczystość uświetnić, złożyliśmy też datek, który był dużą niespodzianką dla jubilata, bo się aż rozpłakał, gdyśmy mu go wręczyli. Ksiądz jubilat cieszy się u nas istotnie powszechną czcią z powodu swej prawości, dobroci serca i miłości bliźniego Za to właśnie chcieliśmy mu się wywdzięczyć. Na uroczystość przybyło około 35 księży i kleryków, dużo gości z Łańcuta i kto tam mógł z parafii. Rano wyruszyliśmy po jubilata na plebanię. Prócz tłumu ludności była tu drużyna z około 60 dziewcząt, ubranych po krakowsku; swatów było koło 25, na modłę krakowską ubranych. Pogoda była przepiękna, więc pochód, w jakim jubilata wprowadziliśmy do kościoła, wyglądał uroczyście i ładnie. Sumę odprawił jubilat w asystencyi księży, w obecności księdza prałata, który jubilatowi udzielił błogosławieństwa. Podczas sumy ksiądz kanonik Czyński z Leżajska wygłosił kazanie okolicznościowe Po procesyi dziewczęta otoczyły wieńcem duchowieństwo i znów w pochodzie odprowadziliśmy księdza jubilata do mieszkania. Tam rodak nasz, ksiądz Jakób Michno, wystosował do jubilata serdeczną przemowę. Dzieci szkolne pod przewodem nauczycielki p. Antoniny Chmieleckiej zakończyły uroczystość chóralnem odśpiewaniem okolicznościowej pieśni.

Feliks Szmuc.

Cieszyna w Strzyżowskiem. Dnia 21. czerwca b. r. żegnaliśmy z wielkim żalem naszego czcigodnego księdza Franciszka **Jelenia**, który sprawował obowiązki wikaryusza w naszej parafii, przez przeszło 5 lat. Pracę Jego poznaliśmy i oceniliśmy zwłaszcza w ciężkich czasach inwazyi rosyjskiej, kiedy to po pierwszy raz w roku 1914 wkroczyli nieprzyjaciele. Gdy nas wszyscy opuścili, On nam pozostał, dzielił nasze trudy i znosił niedole i cierpiał z nami. Jakże nam miło było widzieć Cię wtedy, czcigodny nasz kapłanie, sprawującego najświętszą Ofiarę w naszym kościółku! Niechże Ci Bóg nagrodzi Twoją pracę i obdarzy Cię zdrowiem i długiem życiem! Tyś nam był tą gwiazdą, która wśród burzy i ciemnej nocy sama jedna świeci na firmamencie niebieskim. Tyś nam był wszystkiem; w Tobie całą nadzieję pokładaliśmy w tych ciężkich czasach. Lud składa Ci serdeczne dzięki i życzy Ci dobrego powodzenia w nowej parafii.

Wdzięczni parafianie.

Kanna w Dąbrowskiem. Czytam „Piasta" oddawna i widzę w nim najlepszego przyjaciela chłopskiego. Kto go czyta uważnie i z pamięcią, to się przekona, że to najlepszy profesor, bo pisze prosto i wyraźnie i broni spraw chłopskich. Czytałem już dużo listów z różnych wsi, a od nas nic, jakby tu u nas nic nie brakowało. Moskale byli u nas sześć miesięcy. Rządzili tak, jak gdzieindziej. Zabierali inwentarz, słomę i paszę. Niema gospodarza, żeby po ich najeździe miał dwie krowy, i to te, których Moskale nie za

brali z powodu biednego wyglądu. Brak także koni i wozów, bo wszystko to zabrano w roku 1914 na podwody. Ludzie szacowali konie nisko, bo liczyli na przyrzeczone przez rząd 3 korony dziennie od konia, jako zarobek. Po 21 miesiącach rząd wypłacił nam nareszcie za konie i wozy ceny bardzo marne, ale nie wypłacił nic za łańcuchy, postronki, derki i wszystko to, cośmy potracili. wysyłając konie na podwody.

Bolączką bardzo wielką jest dla nas także straszna drożyzna wszystkiego, czego chłop potrzebuje, a więc butów, płótna, gwoździ i t. d. Czy naprawdę rząd nie wyda taryfy maksymalnej na te przedmioty? Przecież jeśli wydał taryfę na wszystkie produkta rolnicze, to może także wydać ją na inne produkta. Niechże będzie sprawiedliwość! Pozdrawiam wszystkich czytelników „Piasta“.

Jan Ryś.

Myślachowice w Chrzanowskiem. W naszej gminie oddawna niema wójta, któryby umiał pisać. Przed samą wojną miały się odbyć wybory nowej Rady i wójta, ale wojna przeszkodziła. Stary wójt przestał urzędować przed wojną, a miejsce jego zajął zastępca, człowiek dobry i ludzki, tylko że pisać nie umie. Wskutek tego rządy gminne spoczywają właściwie nie w rękach wójta, a to zawsze się odbija na ludności. Byłoby pożądanem, żeby przecież raz już zerwać z metodą robienia wójtami ludzi niepisemnych, bo ci mogą być nawet najlepsi, jako ludzie, ale nie są w stanie spełniać należycie swoich obowiązków, a gdy w ich prawa zaczną się mieszać ludzie nieodpowiedni, to rządy sprawują nie tak, jakby sobie nawet ci wójcia życzyli, ale tak, jak im jest lepiej. Zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim Czytelnikom.

Piotr Molęda.

Facimiech w Wielickiem. Swego czasu pojawił się w „Piaście“ list z Krzęcina ze skargą, iż ludzie z Facimiecha i z Pozowic wydeptali i wydeptują Krzęcinianom grunt. Prawda, że tak jest, ale też są i przyczyny potemu. Droga do Krzęcina jest straszliwie przykra, że trudno nią chodzić. Gdyby Krzęciniacy mieli tak daleko, jak my, toby tosamo robili, co ludzie z Facimiecha i z Pozowic. Oczywiście jest rzeczą zrozumiałą, że zadeptanie komuś gruntu nie sprawia mu przyjemności i ludzie powinni naprawdę na to uważać, bo przecie każdemu swojego żal. Ale najwłaściwszem byłoby postaranie się o dobrą drogę, albo o wytyczenie nowej drogi, a wtedy by się unikło krzywdzenia ludzi i skarg. Zasyłam wszystkim Czytelnikom i Redakcyi serdeczne pozdrowienia.

Józef Smoła.

Kliszów w Mieleckiem. Kochani Bracia czytelnicy! Mieliśmy i my u siebie przez kilka miesięcy Moskali, którzy nam się dali we znaki. Gnali ludzi do roboty, kazali jeździć do lasu po drzewo na budowę mostu, nieraz wysyłali na furmankę do Tarnowa lub do Sandomierza, a za to albo bardzo mało, albo nic nie płacili. O zasiewy wiosenne wcale nie dbali. Kury, kaczki, gęsi, bydło wyjedli, konie, zboże i co tylko mogli, zabrali. Gdy przyszły wojska sprzymierzone, nie dostały u nas nic, bo wszystko Moskale wyniszczyli. Ludziska pracują jak mogą, ale daje im się we znaki straszna drożyzna butów, płótna, drzewa na opał i węgla. Z „Piasta“ wiemy już, że posłowie nasi domagają się ciągle od rządu, aby wydał taryfę maksymalną na przedmioty, nie ulegające zepsuciu i doprawdy, nie rozumiemy, dlaczego rząd się nie chce na to zgodzić. Przecie wtedy byłoby wszystkim lepiej, i wiejskiej i miejskiej ludności. Może się rząd nareszcie zdecyduje! Kończąc, pozdrawiam Redakcyę i wszystkich Czytelników, a później napiszę coś więcej.

Jan Krempa.

Harklowa w Jasielskiem. W naszej wsi gospodarowali Moskale tak, jak gdzieindziej przez kilka miesięcy. Na ogół jednak możemy sobie powiedzieć, że wieś nasza na wojnie nie ucierpiała ani w części tego, co inne wsie. Zdaje się też, że właśnie dlatego rozszerzyły się u nas obmowy i oszczerstwa. Bardzo to brzydko, że ludzie w takich ciężkich czasach dla całego narodu zamiast Bogu dziękować, że ich uchronił od nieszczęść, żrą się między sobą i zatruwają sobie obmowami życie. Pozdrawiam Redakcyę, czcigodnych posłów, Czytelników i Czytelniczki.

Jan Nowak.

Twierdza w Strzyżowskiem. W naszej okolicy pojawili się Rosyanie po raz pierwszy 15 września 1914 r. Siedzieli trzy dni, poczem olbrzymia ich armia zaczęła się posuwać ku Przemyślowi i Karpatom. Kozacy orenburscy, którzy kwaterowali w sąsiedniej wsi, przychodzili do nas, rabując ludziom „diengi“ i „czasy“. Kto z obrabowanych poszedł się użalić przed komendą, został wyśmiany.

Szli więc na Przemyśl, pewni, że wnet wpadnie im w ręce. Zawiedli się. Panowanie rosyjskie u nas skończyło się 14 czerwca 1915 r. Po dwudniowej bitwie pod Sądową Wisznią Rosyanie w nocy uciekli, a za nimi wkroczyły wojska sprzymierzone. Kiedyindziej napiszę o naszej wsi więcej, tymczasem wszystkich serdecznie pozdrawiam.

Antoni Horak.

Ruda ad Radomyśl Wielki. Nie widząc w „Piaście“ dotąd wiadomości z naszej wsi, mógłby niejeden sądzić, że u nas „Piasta“ nie czytają; a myliłby się grubo, ktoby tak myślał. U nas „Piast“ cieszy się takąsamą poczytnością, jak w innych wsiach, my tu mamy takiesame żale, jak inni, ale ludzie się jakoś nie garną do pisania, bo nie nawykli do tego. Więc ja, choć nieuczony, zabieram głos. Byli i u nas Moskale i niszczyli nas tak, jak innych. Porozbierali płoty i niektóre domy, pozabierali krowy, woły, konie, siano, owies i słomę i co im pod rękę wlazło. Przykro nam też że są ludzie, którzy śmieli i śmią gadać, że się nam dobrze powodzi. Mężczyzn niema, prócz starców i kalek, tak, że w polu odrobić się trudno. Nas nie potrzeba zachęcać do pracy — my wedle sił i nawet ponad siły wszystko zrobili i robimy, co potrza.

Przy sposobności napiszę więcej, na razie wszystkich serdecznie pozdrawiam.

Wojciech Madura.

Pluty ad Jaślany. Naprzód zasyłam Czytelnikom i Redakcyi serdeczne pozdrowienie, życząc wszystkim, aby „Piast“ ten na wszystko dobry adwokat i opiekun, miał jak najpr

dzej 100 tysięcy prenumeratorów. Piszę parę słów, bo się chcę użalić. Przedewszystkiem bieda na wsiach z cukrem; karty są, ale żydzi powiadają, że cukru niema, choć oni go mają. A tu dziś cukier, to poprostu omasta dla mas ludności, której bydło pozabierano. Nadużycia dzieją się również z tytoniem. W naszych stronach żydzi, którzy jedyni tytoń dostają, nie sprzedają tytoniu w paczkach, tylko robią papierosy w bardzo malutkich tutkach i sprzedają je po 4 hal. za sztukę. Możeby wprowadzenie kart na tytoń było najwłaściwszą bronią przeciw tym nadużyciom.

Mateusz Rzeźnik.

Rychwałdek w Żywieckiem. W naszych stronach daje się we znaki drożyzna wszystkiego i brak tytoniu. Za tytoniem ludzie przychodzą zdaleka do Żywca, cisną się, gniotą, raz nawet szyby wywalili, popłacili za nie po 8 koron, poszli do aresztu, a tytoniu nie dostali. Dlaczego? Bo żydzi tak nim handlują, że mają tytoń dla jednych, a nie mają dla drugich. A drożyzna to u nas taka, że nawet w okręgach, które wojna zniszczyła, takiej niema. Pudełko zapałek kosztuje wszędzie 4 hal., u nas — 6 hal. I tak ze wszystkiem. Kiedyindziej napiszę więcej. *Jan Łukaszek.*

Zawoja w Myślenickiem. Ponieważ u nas żydzi, wójt i jeszcze ktoś trzymają się za ręce, karczmy u nas, a jest ich dosyć, są w niedzielę zamknięte z jednej, ale otwarte z drugiej strony. Pijatyki i awantury są oczywiście na porządku.

Ano, trudno. Gdy się wojna zaczęła, zabrano u nas bydło. Rządzili tem żydzi. Skutek był ten, że bogatsi im się poopłacali i ci, co mieli po 8 krów, to je mieli i nadal, a biedak niejeden, co miał dwie najwyżej, musiał jednę oddać. Gdy za bydło przyszły pieniądze do gminy, urząd gminny ściągnął sobie po 7 koron za każdą sztukę, a było sztuk 170. Gdy rekwirowano owies, to wszyscy go oddać musieli, tylko nasze żydy nie. Ci na wiosnę chcieli owies od ludzi zabrany sprzedawać; konie nim doskonale karmią. Takie to stosunki panują w naszej wsi, jednej z największych wsi galicyjskich, liczącej prawie 2000 numerów!

Jan Polan, Józef Dolnic.

Ubiad w Nowosądeckiem. Postanowiłem i ja napisać parę słów do kochanego „Piasta". Daje nam się we znaki ogromna drożyzna. Na wszystko ustanawiają ceny maksymalne, nawet na świnie i smalec; gdy kobieta zaniesie jarzyny lub nabiał do miasta i powie parę halerzy więcej, to się ją zaraz bierze do magistratu. Natomiast nic się nie dzieje żydowi, gdy ceni za wszystko, ile mu się podoba. Na byle rzeczy jest taryfa, dlaczegóż jej niema na rzemień i na odzież?

W naszej wsi Moskale byli przez trzy tygodnie. W ostatni tydzień, gdy mieli uciekać, to rabowali, co im pod rękę wlazło. Najwięcej zabrali koni. Jednemu gospodarzowi, któremu zabrali konie z uprzężą i wóz, zapłacili nahajami. Uciekając, zabierali chłopów; zabrali i mnie, alem im, korzystając z ciemnej nocy, uciekł. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i czcigodnych posłów ludowych.

Stanisław Zieliński.

Osiek w Jasielskiem. Miasteczko nasze nie wielkie, ale dosyć liczne, zwłaszcza, o ile chodzi o synów Izraela. Przekonałem się o tem podczas urlopu, z którego w pole wracając, list ten piszę. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników. *Jan Dąbrowski.*

Dla nauki i rozrywki.

Matka i syn.

Kochanej matce
ku pamiątce.

...Miał tylko matkę, która była mu wszystkiem za którą oddałby wszystko. Żył bez celu, wiedział tylko że musi pracować w pocie czoła, byle nie pozwolić matce na cierpienie głodu. O siebie nie dbał; starał się tylko o to, żeby jej było przy nim dobrze. Ludzie powiadali, że urodził się pod złą gwiazdą. Nigdy go nie widziano z uśmiechem na ustach. Smutek był mu bratem przyrodnim; nie miał ni kolegów, ni przyjaciół; wszyscy stronili od niego i nigdy też nie doznał uczucia miłości Nic dziwnego, że znienawidził ludzkość. Jedyne, co go wiązało z życiem — to matka — ta jedna go tylko kochała.

Lata płynęły im monotonnie i dalej by tak było — gdyby nie pożoga wojenna, która wyrwała go z objęć matki i rzuciła w wir wojny.

Na wojnie dopiero poczuł się w swoim żywiole Jedynem pragnieniem jego było mścić się za swoją nędzę; mścić się na tych ludziach, którzy go nienawidzili.

Gdzie największy ogień, tam go widziano. Jakiś szał go opętał. Co spotkał na swej drodze — niszczył — siał śmierć wokoło — nie mógł się nasycić krwią ludzką. Niejedną więc pochwałę otrzymał i wiele medali, lecz to go wcale nie cieszyło.

Chodził jeszcze bardziej pochmurny. Na twarzy jego malował się dziwny niepokój. Przeczuwał coś złego Zły los ciężył na nim. Nie wiedział, kto padnie ofiarą on, czy matka. O nią się tylko niepokoił, tembardziej, że od dłuższego czasu nie otrzymywał wieści, gdyż nieprzyjaciel wkroczył do kraju.

Minęło parę miesięcy. Armia nasza pędzi nieprzyjaciela, który w popłochu opuszcza zajęte przez siebie wsie i miasta. Właśnie znalazła się przed miastem, skąd pochodzi nasz bohater. Nasi sądzą, że nieprzyjaciel stąd się jeszcze nie wycofał. Wysyłają więc patrol wywiadowczą. On ma być im przewodnikiem.

Im bliżej miasta, tem większy ogarnia go niepokój. Czy zastanie jeszcze matkę? Czy ona żyje? Jest przekonany, że dziś właśnie nastąpi to, co przeczuł jeszcze dawniej.

Nie widzi nic, nikogo nie poznaje, zapomniał o swej powinności i zadaniu. Cóż go w tej chwili nieprzyjaciel obchodzi... Matka — to jego jedyna myśl.

Leci już — nie idzie — wpada w podwórze — na progu domu spostrzega matkę.

Więc żyje! — Matka żyje! Jakże się czuje szczęśliwym.

Po raz pierwszy w życiu uśmiech na ustach się jego ukazał. Z okrzykiem: „Matko" pada w jej objęcia...

Wtem strzał, oddany przez uciekającego Kozaka. Nasz bohater, ugodzony w pierś, pada nieżywy u stóp matki. Różowa piana wyszła mu na usta — na których

jeszcze uśmiech igra... Jakaś nadziemska radość rozlała się na jego dotąd pochmurnej twarzy.

„Ha! ha! ha!" rozlega się śmiech, który mrozi krew w żyłach człowieka. To krzyk boleści, krzyk matki, która w szale obłędu rzuca się na ciało syna, całuje jego jeszcze ciepłe usta, jego ręce, przyciska go do serca... — Precz! precz! — woła — nie budźcie go — on śpi. — Dniami i nocami pędził do mnie — on zmęczony — zasnął — patrzcie, jak się do mnie uśmiecha — nic! — nic! nie bierzcie mi go — ja go nie oddam — on mój! Już nikt mi go nie wydrze!

* * *

Trzy dni później znaleziono ją, nieżywą, leżącą na grobie syna. Wiatr targał jej włosy i wył, jakby chichotał z nędzy ludzkiej...

Zygmunt Olbrich.
Feldpost 52.

Nasze kresy.

Powiadają, że Warszawa i Kraków — to głowa i serce Polski, a całe Powiśle, czyli — jak dawniej mówiono — Korona, to kadłub tej Polski. Zgoda. A czy ino kadłub z głową i sercem może żyć bez rąk i nóg? Niekiedy może, ale jako kaleka. Rękoma i nogami Polski są jej kresy, na zachodzie wielkopolskie i śląskie, od wschodu litewskie i ruskie. Tylko z tymi kresami Polska może pracować, żyć i rozwijać się. Inaczej biedować będzie jak kadłub bez rąk i nóg.

My tu teraz mówimy o kresach naszych wschodnich, dokąd od wieków szedł krzyż i pług polski, a z nimi błogosławieństwo Boże dla ludzi. A szedł on tam nie jako do obcych, lecz jako do swoich dawniejszych siedzib.

Kronikarz ruski, Nestor, w wieku dziesiątym po Chrystusie pisał, jako Polanie żyjący nad Dnieprem pod Kijowem są jedni i ci sami, co Polanie nad Wartą — pod Gnieznem i Poznaniem. Ojcowie nasi przez długie wieki tam na tych kresach wschodnich krwawym orężem swoim bronili od Moskwy, Mongołów i Tatarów, bronili zarówno kraj własny, jak całą Europę.

Nie dość na tem. Latopisy stwierdzają, że w onych czasach, na początku wieku 15-tego, kiedy król nasz Władysław Jagiełło staczał boje grunwaldzkie na zachodzie, onże Jagiełło ładował zboże polskie na okręty i posyłał je dla ludzi wschodu na ręce cesarza bizantyjskiego do ówczesnego Bizancjum, czyli Carogrodu, a dzisiejszego Konstantynopola, czyli z turecka Stambułu, a posyłał morzem Czarnem, którego wybrzeża przed zajęciem ich przez Tatarów na pastwiska, należały jeszcze w 16-tym wieku do Polski. Tam panowie polscy Jabłonowscy i Jazłowieccy mieli dobra swoje, wśród których była osada polska Kaczubeja, co to na jej gruntach powstała później dzisiejsza handlowa Odesa.

Jak tedy na północy opieraliśmy się o morze Bałtyckie, tak na południu — o morze Czarne, które w ten sposób były płucami naszemi, a przez takowe mieliśmy oddech wolny na świat szeroki, na Wschód. Bez płuc, bez powietrza szerszego dla oddechu jak człowiek, tak i naród żyć nie może. Nie rozumieli tego przodkowie nasi — i dlatego te ogromne obszary straciliśmy.

Różne wiadomości z wojny.

Jak wojna zmieniła powierzchnię ziemi. — Wieża Babel w Galicyi. — Turcy na froncie galicyjskim. — Niemiec ochotnikiem w Legionach. — Polacy w armii kanadyjskiej. — Dwa style walk. — Co to jest linia bojowa. — Rzeczywisty przeciwnik wojny. — Angielskie koszta wojenne. — Co może przyspieszyć pokój.

Wojna, tocząca się już trzeci rok, zmieniła całe kraje, nie oszczędziła też powierzchni ziemi, która nie tylko poi się krwią, ale cierpi od wojny. Jeszcze nigdy bowiem człowiek nie przeorał ziemi w ten sposób, jak obecnie podczas wojny, przez rowy strzeleckie, mieszkania pod ziemią i szańce. Front bojowy ma obecnie 2800 km długości. Każda ze stron wojujących ma średnio trzy rzędy rowów strzeleckich, jeden za drugiem; na jednem miejscu jest ich więcej, na drugiem mniej. Długość wszystkich takich rowów strzeleckich wynosi zatem 2800×6=16.800 km. Oprócz tego liczyć należy jeszcze rowy komunikacyjne i rowy, przez które odpływa woda. Takich rowów można liczyć 5 km. na każde 3 km. rowów strzeleckich. Przybywa więc 28.000 km. Jeżeli się doliczy wszystkie mieszkania pod ziemią, doły do armat i inne na 5000 km, co jest mało, natenczas długość ziemi wykopanej wynosi 50.000 km. czyli o 10.000 km więcej, niż równik. Przytem nie liczyliśmy jeszcze wyrw wybuchowych i innych przemian powierzchni ziemi. Gdy średnia głębokość rowów wynosi dwa metry, a szerokość metr, natenczas wykopano 100 milionów sześciennych metrów ziemi. Ile w to włożono pracy — można sobie wyobrazić.

Nasz kraj doświadczył w tej wojnie bardzo wiele, ale i widział wiele. Dość wspomnieć, że niema prawie narodu, którego uzbrojeni synowie nie deptali tej biednej galicyjskiej ziemi. Galicya była świadkiem istnej wędrówki ludów, jakiejś nowożytnej wieży Babel. Przechodziły przez nią wszystkie ludy monarchii: Niemcy, Czesi, Węgrzy, Słowacy, Słowieńcy, Serbowie chorwaccy i dalmatyńscy, Włosi austryaccy, Rumuni węgierscy, Rusini i t. d.; przechodzili przez nią Niemcy, wszystkie prawie niemieckie szczepy, Sasi, Bawarczycy, Prusacy i t. d. Z najazdem rosyjskim przewaliły się przez nasz kraj prawie wszystkie dzikie szczepy, zamieszkujące wielkie państwo carów. Byli Kozacy, Tatarzy, Kirgizi, Kałmucy i t. d. Byli i sprzymierzeńcy Rosyi Francuzi i Japończycy, obecnie przybyli sprzymierzeńcy państw centralnych — Turcy... Istna wędrówka ludów...

Wojska tureckie, o których przybyciu na front galicyjski pisaliśmy już w poprzednim numerze, to, jak wynika z rozmów z ich oficerami, wyborowy żołnierz, który przez całe miesiące walczył z tak zaciętym wrogiem, jak Anglicy, na półwyspie Gallipoli w Dardanelach. Tam wyćwiczyli się Turcy głównie w walkach podkopowych. — Turcy mają mundury szaro-brunatne; na głowach mają praktyczne lekkie hełmy. Wprowadził je do armii tureckiej Enver pasza; dlatego żołnierze nazywają te hełmy „anverieh".

Sława polskich Legionów wzrasta z każdym dniem. Dowodem, jak Niemcy szanują i cenią Legiony, niech będzie fakt, jaki zaszedł niedawno. Do komendy Legionów zgłosił się 53-letni Niemiec, nazwiskiem Rommel, z prośbą o przyjęcie go do Legionów. Jest to już stary żołnierz, za bohaterskie czyny odznaczony żelaznym krzyżem, weteran walk pod Verdun i w Lesie Argońskim we Francyi. Ojciec jego ułatwił swego czasu przejazd jakiemuś po-

wstańcowi polskiemu do Szwajcaryi. Jako dziecko, Rommel słyszał dużo od ojca o powstaniu polskiem. Kiedy go w marcu b. r. zwolniono z armii, zaczął czytać o Polsce i o Legionach. Zachwycony ich czynami zgłosił się na ochotnika i oczywiście został przyjęty do Legionów.

Skoro już mowa o Legionach, nie podobna pominąć faktu, że nasi polscy chłopi walczyć muszą teraz we wszystkich prawie armiach, choć bez woli. Z doniesień pism polskich amerykańskich wynika, że w kolonii angielskiej w Ameryce, w Kanadzie, zmusza się poprostu ludność polską do wstępowania w szeregi armii kanadyjskiej. Kanada, licząca razem 7 milionów ludności, postanowiła dać Anglii pół miliona żołnierza; skutek jest ten, że w znacznej połaci tego kraju jeden na trzech dorosłych ludzi musi iść do wojska. Aby zaś obce narody, a więc i Polaków, zmusić do wstępowania do armii, Kanadyjczycy odmawiają Polakom pracy. Cóż ma taki biedak robić? Idzie z braku pracy do wojska, bo żona jego i dzieci w ten sposób otrzymują wcale pokaźny zasiłek, który ich uchrania od śmierci głodowej. Gdyby żołnierz zginął, rodzina otrzyma 1000 dolarów, bo „szlachetny" rząd kanadyjski każdego żołnierza na tę sumę ubezpiecza. W armii kanadyjskiej jest więc paruset Polaków, którzy walczą po stronie angielskiej na różnych terenach walk, pod Salonikami, we Francyi i Belgii.

Walki na tych dwóch ostatnich frontach przechodzą swoją zaciętością wszelkie walki dotychczasowe. Ofenzywa angielska wprowadziła w te walki, jak donoszą korespondenci wojenni, nowy styl „angielski". Polega on na nękaniu przeciwnika ogniem artyleryjskim, osiągania krok za krokiem małych rezultatów, które, jeśli się powiodą, mogą dać wielkie zwycięstwo. Jest to styl zupełnie odmienny od francuskiego. Francuzi, ile razy podejmowali ofenzywę, robili ją z rozmachem, aby przełamać front niemiecki. To ich kosztowało dużo ofiar, a nie przyniosło korzyści. Czy styl angielski wyda większe rezultaty, przyszłość pokaże.

Swoją drogą trzeba przyznać, że walki we Francyi toczą się jednak inaczej, niż n. p. w Galicyi. Sam front bojowy przedstawia się tam mimo wszystko inaczej. — Dobrze opisuje pewien korespondent angielski, co to jest „front" we Francyi. — „Front nie jest bynajmniej linią. Jest to cały pas terenu. Zajmuje on ziemię na przestrzeni mniej więcej 12 i pół km. Nie widać tam niczego, prócz spustoszenia, śmierć czyha nieustannie na swe ofiary. Aby dostać się na front, trzeba liniami jechać samochodem. Im bliżej dostajemy się do pasu właściwego, tem gęściej zapełnione są wsi żołnierzami. Na wszystkich drogach panuje zamęt wozów i wózków, które dowożą na front prowianty, oraz amunicyę. Ostatecznie wysiada się przy jakiejś grupie nawpół zrujnowanych domów, samochód ukrywa się za węgłem rudery i zaczyna się podróż piechotą. Stoimy na drodze, w tem pęka granat. Zdaje się nam, że to gdzieś całkiem blisko, tymczasem w istocie odległość wynosi przynajmniej 500 metrów. Przewodnik, gdy ruszamy, daje nam życzliwą radę, aby przygiąć się jak najbardziej ku ziemi. Nagle otwiera się przed nami rów łącznikowy. Wsuwamy się weń i biegniemy naprzód. Chodnik zagłębia się coraz bardziej, aż dotyka do korytarza prawie że podziemnego: ledwo widać kawałek nieba, ledwie jest powietrze do oddychania. Taką rynną ziemną idzie się trzy, cztery kilometry, zanim dojdzie się do prawdziwego frontu. Nakoniec dochodzi się do miejsca, z którego dalej już posunąć się nie można i z którego możnaby widzieć nieprzyjaciela — gdyby chciał się pokazać. Między workami z piasku jest szpara, przez którą patrzymy przed siebie. Czasem używa się do tego peryskopu, aby spojrzeć ponad wał. Wytężamy wzrok... Nakoniec, za kawałkiem pustyni, „kraju niczyjego", szerokim na jakieś sto metrów, widać żółtawą, nieregularną linię nasypów ziemnych, przed którymi rozpięto drut kolczasty. Za linią tą, jak mówią, mieszka nieprzyjaciel. Czasem dojrzy on wystawiający się peryskop, a wówczas w worki z piaskiem uderza kula, gwiżdżąc i sycząc... To jest front".

Tak się dzisiaj prowadzi wojnę. Prowadzi się już trzeci rok, mimo, że mieliśmy konferencye pokojowe w Hadze, Ligi pokoju, słynnych przeciwników wojska i wojny. Jeden z takich przeciwników wojny, wnuk byłego węgierskiego ministra oświaty, hrabia Batthyany, wsławił się teraz w świecie tem, że jako zdecydowany przeciwnik wojny, uwolnił się dzięki tym swoim zasadom od wzięcia do wojska. Donoszą o tem dzienniki angielskie w ten sposób: Hrabia Erwin Batthyany stanął przed sądem w mieście Hendon i zażądał oswobodzenia od służby wojskowej na tej podstawie, że jest przeciwnikiem służby wojskowej i w razie zaasenterowania go miałby t. zw. „wyrzuty sumienia". — Dalej protokolarnie zeznał, że zasady te wyznawał już dawno. Jeszcze w r. 1914, aby nie służyć w wojsku w ojczyźnie swojej, opuścił Węgry i udał się do Anglii, gdzie przyjął obywatelstwo angielskie, ponieważ do niedawna była ona jedynym krajem, w którym nie znano przymusowej służby w wojsku. Sąd przyjął do wiadomości zeznania hrabiego i zwolnił go od służby w wojsku, lecz pod warunkiem, że w ciągu miesiąca odda się pracy na roli.

Przypuszczać należy, że w Anglii liczba takich zawziętych przeciwników wojny musi się stale zwiększać, zwłaszcza, gdy ludność dowiaduje się o ogromnych stratach we Francyi i o szalonych wprost kosztach wojennych Anglii. — Stwierdzono bowiem, że Anglia wydaje obecnie dziennie około 200 milionów koron! To znaczy miliard za pięć dni! Zdaje się, że te koszta skłonią Anglię do zaniechania myśli przedłużania wojny w nieskończoność. Dałżeby to Bóg!

Wesoły kącik.

Waryat. Przed komisyą asenterunkową w Anglii staje żyd i trzęsie się ze strachu, wszystek zdenerwowany. Zanim padło złowieszcze słowo „zdolny" z ust doktora, zapytuje go tenże: — Co panu brakuje? — Ja, panie doktor, ja jestem bardzo chory, ja jestem waryat, wielki waryat! — Kto? Pan? Tak, panie doktor, mnie posłać do szpitala waryatów, ja waryat, ciężki waryat! skończony waryat, z całkiem postrzelonym rozumem — myszygenes! — Ależ, panie, co pan plecie! „Zdolny", pada słowo uroczyste z ust doktora. — Jakto zdolny? ja waryat! „zdolny"! Niech pan doktor sam powie — trzy dni przed poborem ja potrzebował wrócić z Ameryki — to ja nie waryat? Aj waj mir! ja nieszczęsny waryat!

Niezwykły moździerz. W czasie ostatniej zbiórki metali w wiosce N. powiatu nowotarskiego, wieśniak pewien, wracający z urzędu gminnego, gdzie złożył naczynia metalowe, odezwał się w ten sposób do swych towarzyszy: „Zaniosłem wójtowi kociołek i świecznik miedziany, oddałem i medal, otrzymany za wyprawę bośniacką, został mi się w domu tylko moździerz, ale tego nie dam". Niebacznie wypowiedziane te słowa były powodem, że za dwa dni zjawiła się w jego domu komisya kontrolna, która przeszukała skrzętnie wszystkie zakamarki, ale bez skutku. Zdziwiony ta rewizya chłopek zapytuje komisarzy, za czem szukaja

— Za moździerzem, któryś ukrył, oddaj go — brzmiała odpowiedź. — Oto jest mój moździerz — rzecze chłop, wskazując na swą babę krótką i pękatą, właśnie wchodzącą do izby. — Jak chcecie, to sobie ją weźcie!

Dział dla kobiet.

O co chodzi?

Z bólem serca czytam w gazetach i widzę naocznie, jak wzrasta nienawiść pomiędzy ludnością wiejską a miejską z powodu walki, która się toczy o chleb i życie.

Oto przychodzi do miasta kobieta z bryłką masła lub paru jajami; zaraz ją otacza grono pań, sług, mieszczek i żydówek i formalnie wydzierą jej z koszyka jajka i masło; jedna z tych kobiet głupieje i nie wie, co począć, bo nawet sami policyanci są bezsilni, inna znów trzyma swój koszyk i oświadcza, że nie ma nic do sprzedania. Następują kłótnie, ubliżające i miejskim paniom i kobietom wiejskim. Wywiązują się naprężone stosunki pomiędzy wsią i miastem ze szkodą dla obu stron i naszej drogiej Ojczyzny, a przecież dzisiaj zgody i jedności tak nam potrzeba. Takiej brzydkiej walce kres położyć trzeba.

Wy, kobiety wiejskie, zważcie, że nie wszystko, co dziś z gospodarstwa macie, jest dziełem Waszej pracy i rąk Waszych. Wiedzcie, że w tem jajku, w tej bryłce masła, jest też cząstka pracy ludności miejskiej. Przypomnijcie sobie, że przed dwudziestu laty nie miałyście z gospodarstwa tego, co dziś macie. Lepsze Wasze urodzaje i lepsze Wasze powodzenie idzie za oświatą, którą Wam dała szkoła, Towarzystwa oświatowe i Kółka rolnicze. A Towarzystwa oświatowe, Kółka rolnicze, wykłady, które dla Was urządzano, są dziełem ludzi przeważnie miastowych. Po miastach to znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy pojęli, że dla swych braci na wsi należy coś zrobić, że na wsi trzeba szerzyć oświatę przez czytelnie i Kółka rolnicze i nie szczędzili też grosza i trudu na te cele. Za czytelniami i Kółkami przyszły kasy Reiffeisena, a czem one są dla Was, jak one Was w potrzebie ratują i jak Wam dopomogły do złożenia gotówki, wiecie to bardzo dobrze. A przecież i kasy Reiffeisena to dzieło ludzi, którzy w mieście żyją i myślą nad tem, aby Wam było lepiej. Potrzeba, abyście Wy, kobiety wiejskie, okazały dla tych ludzi coś serca; abyście ich nie zrażały do siebie, lecz abyście ich do siebie przyciągały. Wojna się skończy, nastąpią dla ludności po miastach lepsze czasy, dla Was przeciwnie mogą nastać gorsze, a jeśli teraz podczas wojny węzeł przyjaźni i życzliwości zawiązany zostanie pomiędzy miastem a wsią, wtenczas i dla Was lepiej będzie. O cóż więc chodzi?

Aby ludność uchronić przed wyzyskiem, rząd i magistraty miast mają prawo oznaczać cenę artykułów żywności, a obowiązkiem jest tak tych, co kupują żywność, jak i tych, którzy ją sprzedają, trzymać się taryfy. Otóż chodzi o to, abyście Wy, kobiety wiejskie, nie żądały za swe produkta więcej, jak taryfa postanawia. Wtenczas ludność miejska będzie Was ceniła i poważała, ceny według taryfy chętnie Wam zapłaci i będzie stosunek pomiędzy miastem a wsią taki, jaki być powinien. Kupno i sprzedaż na oko powinny już ustać. Wszystko powinno się płacić według miary lub wagi, bo tylko takie kupno i taka sprzedaż jest sprawiedliwa. Jakżeż to przykrą i bolesną jest rzeczą, że kobieta nie chce sprzedać swego masła na wagę i twierdzi, że każdy widzi, co kupuje, a tymczasem to masło jest w garnuszku, którego miary oznaczyć nie można lub na miseczce, która więcej waży, niż masło. Uczciwa i sumienna kobieta powinna wiedzieć, jaka jest taryfa na masło w mieście i powinna swe masło według taryfy na wagę sprzedać. Tak powinno być z masłem, serem, ziemniakami, i innymi artykułami żywności; wtenczas może kobiety wiejskie mniejby otrzymały pieniędzy za swe artykuły żywności, ale za to otrzymałyby miano uczciwych kobiet, ludność miejska odnosiłaby się do nich z życzliwością, a nie zapominajcie, że często dobre słowo więcej znaczy, niż pieniądze.

Jakżeż byłoby do życzenia, aby kobiety wiejskie nawiązały teraz stosunki z kupcami katolikami w mieście. Dziś sklepy katolickie po miastach chętnieby zakupywały od kobiet wiejskich artykuły żywności, a więc: masło, ser, jaja, ziemniaki, aby je w drobnych ilościach między ludność miejską sprzedawać. Kobiety wiejskie powinny z takimi kupcami się porozumieć i nie czekając targu lub jarmarku, w dogodnej chwili powinny im te artykuły żywności do sklepu dostarczyć. Tym sposobem niejeden kupiec w mieście wyrobiłby się na dobrego odbiorcę produktów wiejskich; wytworzyłyby się z czasem katolickie firmy, któreby ujęły handel wytworami wsi. I twój syn, gosposiu, może kiedyś w takiej firmie pracować, może nawet taki interes otworzyć, ale trzeba, abyś zrozumiała, że przy pieniądzach i błogosławieństwa Bożego trzeba, a błogosławieństwo to będzie wątpliwem, jeżeli się nie zastanowisz, że po miastach są tysiące katolickich dzieci, które Bozi codzień o chleb powszedni proszą, a tego chleba łakną i okruszyny sera lub kawałeczka masła nie widzą, bo im go po ustanowionej cenie dostarczyć nie chcesz.

Ileż to razy można słyszeć na targu: „Jedlibyście jaja, masło za tanie pieniądze, a czemuż drogo sprzedajecie, mydło, płótno, skóry i t. d.“. Niechżeż gosposie wiedzą, że mieszkańcy miast nie ustanawiają cen wyrobów przemysłowych, że ci mieszkańcy również drogo te wyroby nabywać muszą dla swoich rodzin, że więc takie odezwanie się kobiety wiejskiej do mieszczanki jest niewłaściwe i jej samej ubliża, bo widocznie nie ma pojęcia o tem, jak się sprawy toczą.

Miasto lub miasteczko z pewną okolicą, to człowiek. Samo miasto — to serce człowieka, a wioski naokoło miasta — to jakby członki. Jak u członków ciała spływa krew do płuc i serca, tak też i to, co wytworzy wieś dostaje się do miasta. Ale jak z serca rozchodzi się krew po członkach i utrzymuje te członki w ruchu i sile, tak też i to, co miasto wytworzy pod względem przemysłowym i duchowym, rozchodzi się po wsiach i te wsi doprowadza do lepszego bytu. To trzeba rozumieć, a zrozumiawszy mieć na pamięci, że ani miasto bez wsi ani wieś bez miasta obejść się nie może. Stąd też mieszczanin i chłop, pani miejska i chłopka życzliwość względem siebie wszędzie i na każdym kroku okazywać powinni.

Wieliczka, w lipcu 1915 r.

J. K. Tatara.

My, biedne kobiety...

Biskupice, 18 lipca.

Od dnia walki pożegnałyśmy swoich mężów, aby nas i kraj zastawiali piersiami. Po dłuższym czasie wojennym nie wszyscy nasi mężowie walczą jeszcze za wolność i Ojczyznę, gdyż niejednego ziemia polska pokryła, na której krew przelał, lecz to wszystko za polską wolność....

Pobieramy zasiłki, gdyż się nam należą od pierwszego dnia wojny, nie tak wielkie, na matkę i dziecko 56 halerzy dziennie, no i z czego mamy żyć? Litr mleka kosztuje 40 hal., kilo mąki 60 hal., żyje się za uproszeniem kartki chlebowej. Mąż, jako rękodzielnik, zarabiał dziennie 8 koron, czyż kobieta nie miała wtedy lepiej? A jeszcze dziś zazdroszczą wszyscy nam, biednym kobietom. Słyszy się nieraz: „Kobiety pobierają zasiłki, stroją się i kupują perfumy".

Dobrze, dobrze.... Mam ośmioro dzieci, kawałka ziemi nie posiadam, pracuję dzień i noc na wychowanie sierót, aby ten czas krwawy wojenny przeżyć. Mąż mój, jako żołnierz, „fasuje" 36 halerzy dziennie, pozostali we wsi mężczyźni okropnie wystawiają się i szacują od polnej roboty. Od morga biorą 48 koron, za dzienną pracę 10 koron. Jak to może być? Obliczyć zasiłek, nie wydoli na mleko dla dzieci, a nie na stroje, perfumy i t. d. — A zwłaszcza w naszej okolicy, tak zniszczonej po półrocznej wojnie.... Domów nie mamy całych, tylko siedzimy i poniewieramy się w kącie po noach. Nastają żniwa.... Bożych zasiłków nie mamy gdzie złożyć, stodół nie mamy... już wszystkie biedy nas trapią. Nam w głowie nie stroje, my tylko prosimy o spokój, o zakończenie wojny i szczęśliwy powrót mężów.

Serdecznie pozdrawiamy Redakcyę.

Kobiety z Biskupic Radłowskich.

W obronie kobiet wiejskich.

Mając bliską styczność z miastem, słyszę nieraz uszczypliwe uwagi i docinki o kobietach wiejskich, że za otrzymane zasiłki sprawiają stroje, piją i t. p. Co gorsza, nawet w gazetach można wyczytać podobne artykuły, które nie nawrócą ze złej drogi tych kobiet dlatego, że takie z reguły gazet nie czytają. Szkodzą zaś bardzo, kalecząc honor i cześć wszystkich polskich kobiet wiejskich. Niejedna kobieta ze wsi wyjdzie o piątej zrana, bez śniadania, zrobi ze cztery mile drogi do miasta po zasiłek, na który czeka do piątej wieczór nieraz i gdy osłabła ze zmęczenia i głodu wypije szklankę herbaty lub piwa, już ją palcem wytykają, że pije. Idzie kupić dzieciom na ubranie, bo chodzą pół nago, lub sobie, bo niema w czem wyjść do kościoła, tak wszystko podarte, już mówią o niej, że się chce stroić. Zajdźmy do miast, jak tam oblężone kawiarnie i restauracye, pomimo, że wojna, jakie wyszukane stroje i szeleszczące jedwabie. Tego mieszkańcy miast nie widzą, ale gdy kobieta wiejska kupi sobie na spodniczynę, podnoszą krzyk i alarm, że się kobiety wiejskie stroją.

Wprawdzie trafiają się wyjątki, które się powinno piętnować, ale te wyjątki są i w Niemczech, Francyi, Anglii i wszędzie. Ale rozmazywać w gazetach, które czytają w całym świecie, wyrabiając sobie sąd o nas, jest to wielką krzywdę kobietom wiejskim wyrządzać. Artykuł taki jest mieczem obosiecznym, którym sami siebie najbardziej krzywdzimy w opinii obcych. Gdy się rozrzutna kobieta trafi we wsi, jest ksiądz, wójt, nauczyciel, są poważni gospodarze, którzy ją mogą upomnieć lub wywrzeć na nią nacisk, żeby swój tryb życia zmieniła. Kobiety takie z pewnością przed wojną nie były lepsze, wstrzymywała je tylko obawa przed mężem. Uczciwe kobiety wiejskie, za jakie wszystkie z małymi wyjątkami uważam, są to dziś męczennice prawie, które przecierpiały nawałę rosyjską, broniąc nieraz z narażeniem swego życia mienia i dobytku, które zastępując powołanych pod broń mężów, pracują z podwójną energią, stając się żywicielkami swych rodzin i tych nawet którzy na nie wygadują, spłacają długi pozostałe lub składają pieniądz na dźwignięcie i ulepszenie swych gospodarstw po wojnie. Ich praca, ich poświęcenie zakryją postępki upadłych jednostek, ocalą honor i cześć polskich żon i matek, zasłużą sobie na szacunek i cześć swych mężów i synów, zawstydzą swem postępowaniem niedowarzonych półgłówków. Cześć kobietom wiejskim!

Jan Klich, z Brzezowca.

Kto się stroi?

Sprawę obecnych strojów poruszano już w „Piaście" parę razy. Zdania były różne. Uważam jednak za krzywdę, czynioną naszym kobietom, gdy publicznie rzuca się oskarżenie pod ich adresem, że zapomogi, brane za służbę mężów w wojsku, są marnotrawione na zbytki i stroje. Twierdzę stanowczo, że tak nie jest, boć przecież nie można winić ogółu naszych kobiet za kilka strojniś, które, jeżeli stroją się, to chyba nie za pieniądze zapomogowe. Że trafia się w tej czy owej wsi parę lekkomyślnic, toć przecież nie można zaraz publicznie wszystkie winić, ale na miejscu starać się, by inne, rozumniejsze, nie szły za ich przykładem.

Trudno zaś żądać zbytniej skromności i prawić kobietom morały, bo, podobnie jak każdemu z nas przyjemniej ubrać się w nowe, czyste i porządne ubranie tak też i kobiecie wiejskiej. Trzeba starać się tylko by ubiór zewnętrzny przykrywał czystą i przynajmniej raz w tydzień zmienianą bieliznę. Przykro bowiem widzieć, gdy młoda i z wierzchu ładnie ubrana dziewczyna albo kobieta zdejmuje wierzchnie ubranie, a wówczas widzi się brudną koszulę, albo brudną spodnicę.

Niech dziewczęta i kobiety ubierają się ładnie ale i czysto. Niech matki dbają o to, by dzieci miały w czem chodzić, ale także przyzwyczajać je do czystości i szanowania ubrania.

Braku pracowitości nie może chyba naszemu ludowi nikt zarzucić, a gdy trafia się dziecko w brudnej koszuli to nie powodem lenistwo, ale poprostu brak odczucia brzydoty i wstrętu do brudu i brak zrozumienia ważności utrzymania czystości dla zdrowia ciała ludzkiego.

Gdy obserwuję życie wsi w chwili dzisiejszej, t. j. w czasie wojny, gdy patrzę, jak nasze kobiety radzą sobie bez mężów, to faktycznie dumny jestem z polskiej wsi. Niech patrzy każdy na pracowitość, zapobiegliwość i siłę ducha kobiety wiejskiej! Mąż i synowie w wojsku, a kobieta sama z dziećmi wykonuje prace za siebie i za tych, co poszli krew przelewać. Oto kobieta sieje, orze, wozi nawóz, jedzie końmi do miasta.

Tak!

We wsi tkwi siła instynktu, siła ciągłej pracy; na wsi obcem jest zwątpienie i upadek ducha. Burza wojny szaleje wokoło, ten i ów myśli tylko o ucieczce, a lud polski orze, sieje i myśli o jutrze i pracuje dla jutra wszystkich, dla narodu. A że ta kobiecina ubierze się w niedzielę w ładniejszą chustkę lub spodnicę niż dawniej, to nie zbrodnia, to niema o co tak krzyczeć „gwałtu".

Przypatrzmy się w mieście na ulicach codziennie, a szczególnie w sobotę. Kto widział najbogatszą kobietę ze wsi tak ubraną, jak w mieście w sobotę w atłasach, jedwabiach i ze złotym łańcuszkiem, z podniesioną głową, pewną i butną miną spaceruje Mortkowa z mężem i synem Kielmonem, którego wabi jako Karola. Gdy patrzę na tych spacerowiczów sobotnich, widzę rzeczywiście stroje i przepych, a wówczas różne myśli cisną się do głowy. Kobiety pracują od świtu do późna w noc, a te elegantki sobotniane handlują i popychają cisnący się tłum po cukier, a przytem wyzywają ordynarnie. Ale za czyje one pieniądze stroją się? za nasze; krwawica nasza jest ich karmicielką, bo my skutkiem braku oświaty, braku organizacyi, własnego handlu, dajemy wykorzystywać się.

Oświaty, organizacyi i wszczepiania hasła: „swój do swego", a owocami pracy naszej sami dzielić się będziemy, bo pracujemy na ziemi, przesiąkniętej krwią naszą. *Jasiek ze wsi.*

List z Danii.

Hojby Gaard, 5 lipca 1916.

Kochani Bracia i Siostry!

My tutaj w Danii, oddarte od kraju rodzinnego od dawna, żyjemy w smutku i przygnębieniu. Z kochanego „Piasta" dowiadujemy się o tem, co się tam dzieje w naszym nieszczęśliwym kraju i łzami nam oczy zachodzą, bo niejedna z nas wie już, że nie ma do czego wracać. Kiedy po całodziennej pracy siądziemy razem i o swoim losie radzimy nawzajem, ogarnia nas ogromna tęsknota za tą ziemią kochaną, na której byśmy się chciały znaleźć jak najprędzej. Ludność tutejsza obchodzi się z nami nieżyczliwie, źle. Oby Bóg dozwolił, by ta wojna jak najprędzej się skończyła, żebyśmy nareszcie mogły powrócić do rodzinnych wsi i raz zejść z oczu tym lutrom tutejszym, którzy na nas ciągle tylko wymyślają. Zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienia z życzeniami najrychlejszego pokoju i spełnienia się tych naszych dążeń narodowych, których spełnienia wszyscy oczekujemy

Karolina Mleczko.

Z różnych stron.

Złote wesele obchodzili dnia 24 lipca Jan Homelski organista w Szaflarach i jego żona Wiktorya z Kalatów. Uroczystość odbyła się w kościele. Po mszy św. wygłosił ksiądz proboszcz do obchodzących złote gody podniosłe przemówienie.

Mężowie w piwnicy. W Mikulczycach na Śląsku Górnym dwie kobiety przechowywały swych mężów żołnierzy przez blizko rok w piwnicy. Za to zostały skazane każda na 2 miesiące więzienia. Mężom ich wytoczono sprawę o dezercyę i skazano każdego na 7 lat twierdzy.

Przedwczesne zamążpójście. W końcu roku 1914 otrzymała po większej bitwie żona pewnego gospodarza w Niemczech urzędową wiadomość, że mąż jej w bitwie tej poległ. Żona, sądząc, że sama gospodarstwu podołać nie zdoła, sprzedała posiadłość i po pięciu kwartałach wyszła ponownie za mąż. Tymczasem w tych dniach otrzymała kartę, w której rzekomo poległy mąż jej donosi, że jest zdrów i znajduje się w niewoli rosyjskiej na Sybirze.

Kobiety w sejmie finlandzkim. Podczas ostatnich wyborów do sejmu w Finlandyi wybranych zostało posłami 24 kobiet. Stanowią one dwunastą część ogólnej liczby posłów finlandzkiego sejmu.

Kobieta chińska. W Chinach mąż ma prawo bić żonę pod warunkiem, że nie porani jej do krwi. Gdyby żona poskarżyła się przed sądem, otrzymałaby jeszcze sto rózeg. Kobiety chińskie nie chcą jednak dłużej znosić tego przywileju mężczyzn i wystosowały do prezydenta chińskiej republiki memoryał, żądający przynajmniej równouprawnienia. Zresztą trzeba pamiętać, że stanowisko kobiety w Chinach nie jest wcale poniżające, a kobieta-matka jest otoczona najwyższym szacunkiem i ona jest panią domu.

Nowe wydawnictwa.

Włodzimierz Tetmajer: *Racławice,* powieść chłopska wierszem. Nakład księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce. Cena 3 korony.

Jest to wspaniały utwór, opiewający jedną z najpiękniejszych chwil w życiu ludu polskiego, mianowicie sławny bój pod Racławicami. Dawno już w literaturze naszej nie było tak pięknej książki. Polecamy ją wszystkim naszym Czytelnikom, dla których postaraliśmy się o zniżkę ceny na 2 kor. 50 hal. z przesyłką pocztową. Za zniżką można tę książkę otrzymać tylko w Administracyi „Piasta", która ją wysyła za nadesłaniem należytości z góry. Po zwykłej cenie można ją kupić w każdej księgarni.

Dr Henryk Ruebenbauer: *Uwagi o zbieraniu ziół lekarskich, dziko rosnących.* Lwów. Nakład i własność Syndykatu ekonomicznego.

W lipcu roku 1914 zawiązało się we Lwowie Towarzystwo dla popierania uprawy, zbierania i zbytu roślin lekarskich: „Nasze zioła". Dobrze rozpoczętą akcyę przerwała wkrótce wojna. Obecnie Syndykat ekonomiczny ujął sprawę w swe energiczne ręce, tak, że akcya zbioru roślin, rozpowszechniona w całej Galicyi, przybrała już konkretny wyraz. Aby jednakże zbieraczom dać wskazówki, co zbierać i jak sobie ze zbiorem radzić, postarał się Syndykat o napisanie książeczki pod powyższym tytułem. Autor wywiązał się z powierzonego mu zadania w sposób nadzwyczajny. W formie jasnej a zwartej podał szereg punktów, jakich trzymać się należy, zbierając zioła. Cała książeczka podzielona jest na „uwagi ogólne" i „uwagi szczegółowe". W „uwagach ogólnych" są zebrane wskazówki, jak i kiedy zioła zbierać, jak je suszyć, przechowywać i przesyłać. W „uwagach szczegółowych" podane są wedle alfabetu rośliny, największy pokup mające. Przy każdej nazwie podano, które części zioła należy zbierać: liść, kwiat, korzeń, czy też całą roślinę; dalej porę, w której się zbiera pojedyncze części, wreszcie, jak każdą część wysuszyć i wysłać.

Książeczkę tę polecamy bardzo gorąco naszym Czytelnikom.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Baniowski Antoni, 57 p. p. 3 k., z Gwoździca, 1888, był ranny w prawą rękę i udał się do rez. szpitala 2, w Bernie. Batkiewicz Andrzej, 10 p. p. 7 k., w niewoli.

Dydo Michał, kapral 40 p. p. 3 k., ze Zadusznik, 1888, był chory i udał się 6 października 1915 wyleczony z garn. szpitala 3 w Przemyślu do tamtejszej komendy etapowej. Dyrcz Benedykt, 20 p. p. 12 k., ze Skawicy, 1887, zaginął.

Grzywa Stanisław, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Kłokoczyna, ranny. Grzywa Stanisław, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Kłokoczyna, zaginął. Gwiner Michał, 10 p. p., zabity między 24 a 27 stycznia 1915.

Jachniak Bartłomiej, 19 p. obr. kraj. 2/5 Mk., z Osielca, 1894, zaginął.

Kania Michał, 16 p. obr. kraj. 13 k., z Odolany, 1874, był chory na czerwonkę i umarł 24 grudnia 1915 w epid. szpitalu dr Eliasa; pochowany na cmentarzu w Beresteczku. Kanyo Michał, 16 p. obr. kraj., z Orhalom, 1893, był chory i udał się 21 marca 1916 ze zbiorowego szpitala w Brad, do oddziału rekonwalescentów w Beszterczebanya. Kapała Józef, 17 p. obr. kraj. 11 k., ranny. Kędziora Józef, plutonowy 13 p. p. 6 k., z Banic, 1891, był chory i udał się 10 kwietnia 1916 z czerniowieckiego szpitala obr. kraj. w Dorna Watra, zdrowy do oddziału. Koza Michał, 20 p. p. 18 k., z Przysławy, 1871, zaginął 7 stycznia 1916. Kozik Stanisław, freit. 40 p. p. 2 k., zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915.

Leja Ferdynand, 6 bat. strzel. pol. 2 k., z Podczerwonego, 1895, zaginął 10 września 1915.

Maraszek Jakób, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Kwapinki, 1883, zaginął 23 października 1914. Michalec Józef, 33 p. obr. kraj. 8 k., zaginął. Michalec Józef, 33 p. obr. kraj. 8 k., z Bugaja, 1893, był ranny i umarł 21 czerwca 1915 w szpitalu polowym 5/9; pochowany w Dzikowie.

Niemec Jan, 4 bat. strz. pol. 4 k., z Leżajska, 1893, był ranny w nos i wyleczony udał się z rez. szpitala w Prachatitz do oddziału rekonwalescentów 10 p. p. w Tatabowaros. Niemiec Jan, 4 bat. strz. pol., był chory i udał się 14 kwietnia 1916 do rez. szpitala w Przemyślu.

Osełek Józef, 17 p. obr. kraj. 4 k., zaginął między 4 marca a 10 kwietnia 1916.

Paśko Franciszek, 40 p. p. 16 k., z Budiwoja, 1880, w niewoli, Słobodskoje, gub. Wjatka. Pawlus Michał, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Wieprza, 1896, zaginął. Pasek Walenty, 40 p. p., zaginął. Pietras Władysław, 40 p. p. 12 k., 1890, z Kielnarowej, zabity między 1 a 10 lipca 1915. Pyka Stanisław, 33 p. obr. kraj. 7 k., zaginął między 10 a 26 czerwca 1915.

Serwan Jan, 40 p. p. 13 k., z Dymitrowa Małego, 1892, w niewoli, Moskwa. Serwan Jan, 40 p. p. 13 k., z Dymitrowa Małego, 1892 był ranny i umarł 3 lutego 1915 w wojskowym szpitalu w Debrecen; pochowany na tamtejszym cmentarzu, grób 40. Setkowski Stanisław, 57 p. p. 4 k., z Pilzna, 1881, był ranny w lewą rękę i udał się 18 sierpnia 1915 z 8 fort. szpitala w Krakowie do hali chorych. Setkowski Stanisław, 57 p. p. 4 k., z Pilzna, 1881, był ranny w lewą rękę i udał się 18 sierpnia 1915 do rez. szpitala 16, Wiedeń, XIII. Skobel Ignacy, 20 p. p. 8 k., z Ratułowa, 1886, w niewoli, Omsk. Smoleń Jan, 20 p. p. 6 k., z Jurkowa, 1887, był ranny i wyszedł 26 maja 1915 z rez. szpitala 1 w Jarosławiu. Sołtys Józef, 17 p. p. 2 k., z Przyłęku, 1877, ranny. Szewczyk Stanisław, 16 p. obr. kraj., z Bystrego, 1867, był chory i udał się 14 czerwca 1916 do rez. szpitala we Lwowie III. Szmyd Szymon, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Orzechówki, 1877, zaginął.

Vasek Andrzej, 40 p. p. 1 k., 1886, ranny.

Wróblewski Jan, freit. 40 p. p. 2 k., z Mielca, 1891, ranny. Wrona Stanisław, 13 p. p. 16 k., z Golkowic, ranny. Wydra Karol, freit. 89 p. p. 3/12 k., z Porodna, był ranny w brzuch i umarł 3 sierpnia 1915 w pol. szpitalu 3/10; pochowany w Palibije.

Zabłocki Tadeusz, kapral 4 p. Leg. pol., z Wadowic, 1891, był chory i udał się 21 listopada 1915 do rez. szpitala 2 w Klosterbruck. Zbiegień Józef, 32 p. lszt. 2 k., z Bliznego, 1890, był chory i udał się 15 kwietnia 1916 z rez. szpitala w Bisenz, do oddziału zapasowego w Nowym Sączu. Zubel Józef, 13 p. p. 16 k., z Przysietnicy, zaginął 25 października 1914.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Adamczyk Jakób, 16 p. obr. kraj. Arendarczyk Józef, 13 p. p. Bieńczycki Bolesław, 16 p. obr. kraj. Brągiel Michał, 57 p. p. Chęć Piotr, 10 p. p. Cempiel Franciszek, 77 p. p. Fijałek Andrzej, 5 p. pol. haub. Gwizdała Wojciech, 40 p. p. Hadacki Władysław, 13 p. p. Hadacki Jan, 13 p. p. Hojnowski Józef, 32 p. obr. kraj. Jaskółka Antoni, 40 p. p. Kapanowski Józef, 57 p. p. Kolenda Józef, 89 p. p. Kołodziej Andrzej, 14 bat. strz. pol. Korzeniowski Ludwik, 16 p. obr. kraj. Kosek Ignacy, 16 p. obr. kraj. Kowalczyk Antoni, 31 p. obr. kraj. Lempart Wincenty, 16 p. obr. kraj. Leśniak Jakób, 40 p. p. Lipiński Stanisław, 16 p. obr. kraj. Łydko Bolesław, 13 p. obr. kraj. Makson Franciszek, 40 p. p. Moskwa Jan, 89 p. p. Obiga Antoni, 89 p. p. Osuchowski Jan, 13 p. p. Ostrószka Józef, 13 p. p. Pająk Jan, 32 p. obr. kraj. Pałichleb Jan, 22 p. p. Ław Wincenty, 13 p. p. Porębski Ludwik, 16 p. obr. kraj. Potempa Franciszek, 13 p. obr. kraj. Piś Antoni, 56 p. p. Pruś Jakób, 17 p. obr. kraj. Rogowski Antoni, 45 p. p. Siatka Józef, 13 p. p. Skrzyniarz Ludwik, 40 p. p. Stebnowski Eugeniusz, 77 p. p. Szczoszarz Jan, 17 p. obr. kraj. Wójcikowski Stanisław, 32 p. obr. kraj. Walaś Józef, rob. lszt. Wielgosz Józef, 56 p. p.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Abram Jan, 20 p. p. 4 k., z Berdechowa, 1895, zaginął 7 stycznia 1916. Antkowicz Andrzej, 16 p. obr. kraj., z Poznachowic, 1884, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Armata Stanisław, 40 p. p. 1 bat., zaginął.

Baran Piotr, 20 p. obr. kraj. 2 k., z Sierczy, 1895, w niewoli, Mikołajewsk, gub. samarska.

Derus Franciszek, 57 p. p. 3 k., z Tuchowa, 1889, ranny w lewe kolano; 22 grudnia 1915 wyszedł ze szpitala w Koloszwarze wyleczony; odtąd niema o nim wiadomości. Działa Władysław, 40 p. p., Sadkowa Góra, 1893, zabity między 1 a 8 kwietnia 1915.

Fasula Stanisław, 57 p. p., z Borzęcina, 1895, przybył 8 lipca 1916 do rez. szpitala w Budziszynie.

Gardak Ludwik, 17 p. obr. kraj., z Holeszowa, 1884, przybył 3 stycznia 1916 do rez. szpitala w Zombor; odtąd niema o nim wiadomości. Gryboś Stanisław, 20 p. p. 12 k., ranny. Gumiński Rudolf, 31 p. obr. kraj. 2 k., 1885, był chory na tyfus i 25 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Klosterbruck; odtąd niema o nim wiadomości.

Jarosz Teofil, 31 p. obr. kraj., z Polanki Wielkiej, 1886, był chory i 1 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala we Lwowie na punkt zborny tamże; odtąd nie ma o nim wiadomości.

Kaim Ignacy, 20 p. p. 10 k., z Woli Drwińskiej, 1887, był chory i 12 maja 1915 udał się ze szpitala w Brünn na punkt zborny rekonwalescentów tamże. Klimek Adam, 6 bat. strzelc. 4 k., z Dobrocieszy, 1894, zaginął. Kloc Józef, 20 p. p. 6 k., z Ostruszy, 1878, zaginął między 6 a 7 stycznia 1915. Kolasa Wojciech, 32 p. lszt. 5 k., był ranny w brzuch i 17 maja 1916 umarł w polowym szpitalu 11/2; pochowano go w Gorjansku, okręg Sezana na wojskowym cmentarzu. Kosowski Andrzej, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Żarek, 1896, był ranny w prawe ramię i 5 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Kruczek Stanisław, 4 bat. strzelc., z Brzozowa, 1889, zaginął między 21 a 31 stycznia 1915.

Lenart Jakób, 4 bat. strzelc. 1 k., z Gwoźnicy Dolnej, 1883, zabity.

Łyczak Józef, 56 p. p. 6 k., z Zebrzydowic, 1885, zaginął.

Musiał Władysław, 18 bat. strzelc., z pow. chrzanowskiego, 1893, w niewoli. Micor Władysław, 56 p. p. 16 k., z Kurowa, 1895, był ranny w prawą rękę i 5 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pradze.

Niemczyk Franciszek, 31 p. lszt. 2 k., z Pisarzowic, 1874, był ranny w lewe ramię i 5 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Oderfurcie do oddziału dla rekonwalescentów tamże. Nycz Andrzej, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Alsen, 1890, był chory i 15 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu. Nycz Andrzej, 31 p. obr. kraj. 10 k., z Lipnika, 1892, w niewoli w Barnaul, gub. tomska.

Para Józef, 40 p. p. 1 k., w niewoli w Wjatce. Półchłopek Jan, 15 p. obr. kraj. 12 k., z Krosna, 1890, w niewoli, w Tim, gub. kurska.

Sławiński Jan, 20 p. p. 1891, był chory na tyfus i 7-go października 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kloster-

bruck. Stanik Franciszek, 56 p. p. 2 k., z Kurowa, 1891, był ranny w brzuch i 27 lutego 1915 umarł w dywiz. szpitalu Nr 12; pochowano go w Szymbarku.

Taborski Jan, 13 p. p. 15 k., z Moraw, 1896, w niewoli. Tendera Józef, 20 p. p. 14 k., ranny. Trytek Władysław, 57 p. p. 8 k., z Brzeska, 1892, był chory i 25 września 1915 udał się ze szpitala w Przerowie do kadry. Tukaj Piotr, 16 p. obr. kraj. 1 k., ze Szczakowy, 1880, w niewoli, Nowosibirsk, gub. akmolińska.

Wajda Kazimierz, kapr. 13 p. p. 16 k., z Szarowa, 1891, w niewoli. Warchoł Jakób, 40 p. p. 1 k., zaginął między 17 listopada a 15 grudnia 1915. Wintoniok Michał, feldf. 31 p. obr. kraj. 5 k., 1884, był chory i 27 kwietnia 1916 przybył do rez. szpitala w Mährisch Weisskirchen.

Zolich Franciszek, 56 p. p. 14 k., z Komorowic, 1895, zabity 12 października 1915.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Antos Franciszek, 2 p. obr. kraj. Bałuk Zygmunt, jednor. 13 p. p. Czaja Józef, 56 p. p. Dzierżak Wincenty, 17 p. obr. kraj. Fąforowicz Adam, 13 p. p. Gałkowski Władysław, 14 bat. strzelc. Gancarz Józef, 20 p. p. Gołąb Władysław, 5 bat. strzelc. Grodecki Leopold, 40 p. p. Jachowicz Bronisław, 16 p. obr. kraj. Jaromin Stefan, 54 p. p. Jarecki Józef, 45 p. p. Kilarski Maryan Dominik, 27 bat. strzelc. Kosek Ignacy, 16 p. obr. kraj. Krawiec Marcin, 17 p. p. Kuc Jakób, feldfebel. Kurowski Jan, 13 p. p. Lepianka Józef, 40 p. p. Lubiński Jan, tren. Łopata Andrzej, 16 p. obr. kraj. Matysiak Tomasz, 56 p. p. Migacz Stanisław, 32 p. obr. kraj. Migacz Wojciech, 34 p. obr. kraj. Oczkowski Franciszek, 56 p. p. Omachel Piotr, 16 p. obr. kraj. Pawlik Józef, artyl. Podleszański Andrzej, 40 p. p. Prochal Piotr, 16 p. obr. kraj. Rumak Bartłomiej, 40 p. p. Sempruch Wojciech, 17 p. obr. kraj. Stępień Jan, 32 p. obr. kraj. Szotkowski Paweł, 75 p. p. Trantzel Mieczysław, jednor. Urbanik Ludwik, 16 p. obr. kraj. Zajda Julian, 16 p. obr. kraj. Ziemiański Stanisław, 10 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 239

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Andrusiewicz Stanisław, 10 p. p., Krasiczyn (6/7 1915). Biłyk Onufry, 15 p. p., Bukowina, 1893 (1-15/6 1915). Buczewski Konstanty, 15 p. p., Bukowina, 1893 (1-15/6 1915). Czuj Jan, 15 p. p., Skałat, 1889 (6/6 1915). Duttkiewicz, 15 p. p., Dubkowce, 1892 (5-6/6 1915). Garbicz Leon, 15 p. p., Haluszczyńce, 1888 (1-15/6). Hnatiuk Jan, 15 p. p., Tarnopol, 1894 (1-15/6 1915). Hołod Stefan, 15 p. p., Nowosiółka, 1888 (15/6 1915). Jurczak Józef, 10 p. p., Medyka (6/7 1915). Kołodny Adam, 15 p. p., Strusów, 1890 (6/6 1915). Krzywonos Władysław, 15 p. p., Halicz, 1895 (6/6 1915). Kurdziel Józef, 15 p. p., Sieniawa, 1894 (1-15/6 1915). Kwolek Jan, 10 p. p., Blizne (15/7 1915). Lankowski Piotr, 15 p. p., Ludwikówka, 1892 (1-15/6 1915). Mykietnik Franciszek, 15 p. p., Skałat, 1888 (14/6 1915). Nowakowski Mikołaj, 15 p. p., Jankowce, 1888 (5-6/6 1915). Porębski Józef, 15 p. p., Stryszów, 1892 (5-6/6 1915). Serbański Rodolf, 15 p. p., Stanisławów, 1895 (6/6 1915). Sikora Michał, 15 p. p., Koszlaki, 1892 (1-15/6 1915). Szaszkiewicz Józef, 10 p. p. 1 komp. (15/7 1915). Skwarczuk Jerzy, 15 p. p., 1890 (1-15/6 1915). Tosluk Jan, 15 p. p., Laskowce, 1888 (1-15/6 1915). Tylczyński Piotr 15 p. p., Kupczyńce, 1888 (5-6/6 1915). Wiciak Jan, 15 p. p., Dobrowody, 1894 (15-18/6 1915) Zawada Jan, 15 p. p., Panasówka, 1888 (5-6/6 1915).

W niewoli z 90 pułku piechoty:

Babańczak Michał, Raczyna (Jalutorowsk, gub. tobolska). Babiarz Kazimierz, Leżajsk (Tjumeń, gub. tobolska). Babiarz Stanisław, powiat Łańcut (Barnauł, gub. tomska). Bącal Walenty, Markowa (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Balicki Stefan, Piwoda (Tjumeń). Bawoł Michał, Miękisz Stary (Jalutorowsk). Bielecki Wojciech, Pawłosiów (Tjumeń). Bieniarz Walenty, Czarna (Jalutorowsk). Borsuk Jan, Koniaczów, ranny (Berezówka, gub. zabajkalska). Borsuk Stefan, Sobiecin (Barnauł). Bukita Michał, Opaka (Jalutorowsk). Burdzy Wojciech, Przyszów Kameralny (Barnauł). Bursztyn Józef, Podzwierzyniec (Barnauł). Buryło Franciszek, Jodłówka (Orenburg). Butyński Jan, Opalenisko (Tjumeń). Cisek Antoni, Wulka Grodziska, ranny (szpital w Moskwie). Ciupa Zacharyasz, Chodakówka (Słobodskoje). Danhoffer Zygmunt, Bojanów (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Dec Karol, Rakszawa (Jalutorowsk). Dmytrów Mikołaj, Krowica Lasowa (Jalutorowsk). Doda Bazyli, Leżachów (Barnauł). Domka Jan, Nowosielce (Barnauł). Dorota Jan, Lisie Jamy (Moskwa, 20 szpital). Drozd Piotr, Stare Sioło (Tjumeń). Dryła Władysław, Rzeplin (Petropawłowsk). Dublan Teodor, Cieplice (Jalutorowsk). Duda Karol, Morawsko (Barnauł). Dusiło Ignacy, Cieszacin Wielki (Nowo-Mikołajewsk). Figiela Franciszek, Przeworsk (Iszim, gub. tobolska). Fila Piotr, Zalesie (Barnauł). Frączek Józef, Rakszawa (Tjumeń). Fugiel Andrzej, Gniewczyna Łańcucka (Tjumeń). Gabryś Ludwik, Wieliczka (Uglicz, gub. jarosławska). Gancarz Jan, Stare Sioło (Barnauł). Gelunda Adam, Rudka (Barnauł). Gląb Tomasz, Maćkówka (Tjumeń). Gilmak Józef, Wólka Ogryzkowa (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Głowa Teodor, Dybków (Barnauł). Godowski Jakób, Cieszanów (Tjumeń). Gorlach Wincenty, Pantalowice (Słobodskoje). Górski Roman, Rudnik (Jalutorowsk). Guła Jan, Łowisko (Tjumeń). Hajduk Stanisław, Kadłubiska (Słobodskoje, gub. wjacka). Hanaj Maryan, Lwów, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Hanczakowski Piotr, Łukawiec (Tjumeń). Hanejka Marcin, Wólka Ogryzkowa (Barnauł). Hopko Jerzy, Sobiecin, ranny (Moskwa, 45 szpital). Jabłoński Józef, Ożansko (Tjumeń). Jarema Wincenty, Chłopice (Słobodskoje). Jucha Franciszek, Żołynia wieś (Tjumeń). Kałamarz Stanisław, Grzęska (Petropawłowsk). Kołodziej Wojciech, Jeżowe (Barnauł). Kamiński Tomasz, Jata (Tomsk). Kapuściński Grzegorz, Pysznica (Tjumeń). Karas Marcin, Przędzel (Tjumeń). Kaszuba Józef, Zagórze (Tjumeń). Kata Jan, Laski (Tjumeń). Kisiel Andrzej, Siedleczka (Bobrow, gub. woroneżska). Kisielewicz Aleksander, Leżajsk (Barnauł). Kluz Wincenty, Dąbrówki (Barnauł). Kłymuś Mikołaj, Młodów (Słobodskoje). Koba Jan, Kuryłówka (Kaljasin, gub. twerska). Kołcz Jan, Manasterz (Tjumeń). Kopyt Ignacy, Grodzisko Dolne (Słobodskoje). Kordupel Dymitr, Żuków (Tomsk). Kosiarski Jan, Brzyska Wola (Tomsk). Kostecki Józef, Munina (Tjumeń). Kozak Paweł, Sucha Wola (Iszim, gub. tobolska). Koziej Michał, Futory (Barnauł). Krawczyk Stanisław, Kamień, ranny (Berezówka). Kulpa Michał, Grodzisko Górne (Tjumeń). Kunio Jerzy, Załuże (Mologa, gub. jarosławska). Kurak Jan, Cewków (Ust'-Kamenogorsk). Kuszaj Tomasz, Rakszawa (Tjumeń). Kuźniar Józef, Handzlówka (Tomsk). Ladubiec Michał, Święte (Tomsk). Lata Jan, Majdan Sieniawski (Kaljasin, gub. twerska). Letki Antoni, Ożanna, ranny (Tomsk). Litwin Dymitr, Łukawiec (Barnauł). Loza Jan, Albigowa (Tomsk). Łyko Franciszek, Łowisko (Tjumeń). Mach Antoni, Budy Łańcuckie, ranny

(Iszim, gub. tobolska). Maciejak Jan, Pławo, ranny (Rjazań, 45 szpital). Madycz Jan, Oleszyce Stare (Barnauł). Majewski Jakób, Pysznica (Słobodskoje). Malec Franciszek, Narol Wieś (Bobrow, gub. woroneżska). Maruszeczka Jerzy, Koczenica, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Matyaszek Stanisław, Oleszyce miasto (Tjumeń). Mazurek Ignacy, Tuligłowy (Jalutorowsk). Michałyk Jan, Stare Sioło, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Miklasz Józef, Jodłówka (Jalutorowsk). Miś Franciszek, Swilcza (Tjumeń). Misiąg Stanisław, Łańcut (Tjumeń). Misiąg Tomasz, Tywonia, ranny (Berezówka). Młynarski Karol, Nisko (Petropawłowsk). Moskot Wojciech, Dąbrowica (Ust'-Kamenogorsk). **Nasłaniec** Andrzej, Cewków (Słobodskoje). Niemiec Michał, Gniewczyna Tryniecka (Tjumeń). Nycz Paweł, Husów (Jalutorowsk). **Paluch** Michał, Pełkinie (Słobodskoje). Partyka Jan, Majdan Golczański (Barnauł). Paszek Antoni, Sarzyna, ranny (szpital w Moskwie). Perlak Jan, Kamień (Tjumeń). Piczwajda Piotr, Pruchnik wieś (Słobodskoje). Piech Jan, Jodłówka (Słobodskoje). Pieniążek Michał, Maćkówka (Serbia). Pikuła Michał, Krzeczowice (Berezówka). Plesnar Tomasz, Sonina (Tjumeń). Płocica Karol, Pełnatycze, ranny (Berezówka). Poszywak Michał, Gać (Serbia). Pudło Wojciech, Rakszawa (Jalutorowsk). Pusz Jan, Wysoka (szpital w Moskwie). **Radawiec** Teodor, Ryszkowa Wola, ranny (Iszim). Rejman Władysław, Czarna (Tjumeń). Rozlepyło Antoni, Pełkinie (Nowo-Mikołajewsk). Rybak Józef, Budy Łańcuckie (Barnauł). **Sabatowski** Mieczysław, Pruchnik wieś (Tjumeń). Samojeden Stanisław, Nowa wieś (Nowo-Mikołajewsk). Skowronek Antoni, Kadłubiska (Słobodskoje). Smaluch Stefan, Dzików Nowy (Barnauł). Smusz Franciszek, Cholewiana Góra, ranny (Berezówka). Stachnik Andrzej, Wietlin (Jalutorowsk). Stopa Grzegorz, Medynia Głogowska (Słobodskoje). Stopyra Jan, Brzoza Stadnicka (Tjumeń). Stopyra Sebastyan, Grodzisko Dolne (Słobodskoje). Strumidło Franciszek, Chlewiska (Tjumeń). Strzałka Jan, Dębów (Tjumeń). Sudoł Jan, Cholewiana Górna (Słobodskoje). Sulich Szymon, Przyszów Kameralny (Barnauł). Szabat Antoni, Golec (Tjumeń). Szajewski Franciszek, Lipsko (Petropawłowsk). Szczyrbiat Andrzej, Wysocko (Jalutorowsk). Szpila Bronisław, Leżajsk, ranny (Serbia). **Ślimak** Stanisław, Korniaktów (Tjumeń). Sliwa Józef, Gwizdów (Tjumeń). **Tabuch** Wojciech, Cewków (Ust'-Kamenogorsk). Trzak Ludwik, Węgierka (Słobodskoje). Tymczyszyn Kasper, Wólka Horyniecka (Tjumeń). **Wańcicki** Jan, Swiebodna (Petropawłowsk). Warecki Michał, Miękisz Stary (Tjumeń). Wawrzkiewicz Jan, Przedmieście (Jalutorowsk). Wcisło Gabryel, Rączyna (Słobodskoje). Weber Marcin, Brzoza Królewska (Jalutorowsk). Wolak Wawrzyniec, Dulcza Wielka (Barnauł). Wrona Józef, Jarosław (Tjumeń). **Zagrobelny** Tomasz, Mołodycz (Tjumeń). Zarembski Jan, Cieszanów (Barnauł). Ziarno Wawrzyniec, Pysznica (Tjumeń). Związek Marcin, Jagieła (Petropawłowsk).

W niewoli z 77 pułku piechoty:

Antoniak Józef Wojciech, Burcze (Omsk). **Bączkowski** Franciszek, Sambor (Rosya). Bahrij Teodor, Opaka (Omsk). Banaś Andrzej, 80 p. p., Narol wieś (Tjumeń). Bermes Jerzy, Lisznia (Rosya). Bettle Jan, Kupnowice Nowe (Spassk, gub. przymorska). Biłak Mikołaj, Hruszów (Omsk). Bodło Piotr, Janów (Rosya). Boruta Jerzy, Dźwiniacz Górny (Omsk). Brodycz Andrzej, Wysocko Niżne (Rosya). Broniuk Michał, Nowoszyce (Omsk). Browar Jan, Jabłonka Wyżna (Omsk). Bar Michał, Bolechowce (Omsk). **Cebryk** Ignacy, Niedzielna (Rosya). Chromicz Jan, Czukiew (Rosya). Cincio Franciszek, Strzałkowice (Omsk). Czerwakowicz-Jaworski Jan, Matkow (Omsk). Czoławyn Jan, Jaworów (Omsk). **Dacko** Andrzej, 3 p. artyl., Zawadów (Omsk). Didun Paweł, Berezów (Omsk). **Enders** Maciej, Ułyczno (Spassk, gub. przymorska). **Figol** Grzegorz, Horodyszcze (Rosya). Frydlewicz Jan, Stary Sambor (Rosya). **Garbowski** Michał, Rolów (Rosya). Gerus Stefan, Łowczyce (Omsk). Grech Hilary, Wola Jakubowa (Omsk). Guzyk Paweł, Horucko (Rosya). **Haczak** Teodor, Bilina Wielka (Omsk). Hałuszka Mikołaj, Litynia (Omsk). Hirczak Jan, Nahujowice (Omsk). Hredil Jan, Hordynia (Omsk). Hrycak Mikołaj, Doroziów (Omsk). Hrycyk Grzegorz, Doroziów (Omsk). Hryneńko Michał, Lisznia (Rosya). **Iwanczyszyn** Michał, Bolechowce (Omsk). **Junak** Stanisław, Medenice (Omsk). **Komarnicki**-Jaczyszyn Bazyli, Komarniki (Omsk). **Lachman** Jan (Omsk). Luczkiewicz Antoni, Sambor (Omsk). **Maczyszyn** Piotr, Michałowice (Omsk). Małysz Mikołaj, Stary Sambor (Omsk). Markos Stefan, Rakowa (Omsk). Michowicz Władysław, Czukiew (Omsk). Misiurka Józef, Sąsiadowice (Omsk). Mitek Kazimierz, Sambor (Omsk). Mokras Jan, 95 p. p. Myśko Jan, Wołoszynowa (Omsk). **Nay** Hieronim, Wolcza Dolna (Omsk). Noha Michał, Orów (Omsk). Nyczkało Stefan, Porudno (Omsk). **Pawliszyn** Ignacy, Chłopczyce (Rosya). Petryk Stefan, Lutowiska (Omsk). Pinianski Mikołaj, Stary Sambor (Omsk). Poczajowski Michał, Gaje Wyżne (Omsk). **Sawczak** Joachim, Hruszów (Spassk). Sitarz Jan, Strzałkowice (Omsk). Skumbatiuk Michał, Schodnica (Rosya). Smolak Mikołaj, Rogożno (Omsk). Sołomczak Teodor, Mokrzany (Omsk). Staszczyszyn Józef, Łanowice (Omsk). Stelmachowicz Mikołaj, Ułyczno (Rosya). Stolarczyk Stefan, Porudno (Rosya). Strilbicki Józef, Załokiec (Rosya). Surówka Jan, Bereźnica (Rosya). Szczudło Jan, Gaje Wyżne (Omsk). Szumiacki Jan, Jabłonka Niżna (Rosya). **Udycz** Andrzej, Łużek Dolny (Rosya). **Wołoszyn** Marcin, Biskowice (Arsamas, gub. niżno-nowogrodzka). Wywal Piotr, 15 p. p., Mazurówka. **Zawko** Jan, Husne Wyżne (Omsk). Zdrenyk Konstanty, Błażów (Rosya). Zemankiewicz Paweł, Czyżki (Omsk). **Żylak** Michał, Sądowa Wisznia (Omsk). Żylak Tomasz, Sambor (Omsk).

W liście strat Nr 240

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Kubejka Michał, 11 batalion strzelców, Wiązownica (15-20/6 1915).

W niewoli:

Kowalik Józef, 8 p. dragonów, Pohorec (Berezówka, gub. zabajkalska). Kowalisko Piotr, 8 p. dragonów, Rumno (Berezówka).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.